



GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK, DNIA 31 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 239 (1173)

Cena numeru 3 zł



Francja nadal bez rządu

Ramadier rzekł się misji tworzenia gabinetu — Schuman kolejnym kandydatem na premiera

Paryż. PAP. — Paul Ramadier (socjalista) rzekł się misji sformowania nowego rządu francuskiego, ponieważ nie mógł zapewnić sobie odpowiedniego poparcia ze strony przedstawicieli poszczególnych frakcji parlamentarnych. Prezydent Auriol powierzył misję sformowania rządu ministrowi spraw zagranicznych w gabinetcie Mario, b. premierowi Robertowi Schumanowi (MRP), który misję tę przyjął.

Paryż. PAP. — Rozważając szanse Roberta Schumana, jako kandydata na premiera, dzienniki paryskie różnych kierunków dochodzą do wniosku, że i ta kandydatura ma słabe widoki powodzenia.

„Ce Soir” pisze, że Robert Schuman ma małe szanse sukcesu tam, gdzie spotkała już porażka Ramadiera. Dziennik podkreśla, że sam fakt, iż do Schumana zwrócono się z propozycją utworzenia rządu po upływie zaledwie miesiąca od jego własnej rezygnacji wskazuje, jak bardzo partie obecnej większości parlamentarnej są niezdolne do znalezienia takiej kombinacji ministerialnej, która mogłaby stać czoła sytuacji.

„France Soir” stwierdza, że jeśli Schuman przyjmie powierzoną mu misję spotka się z tymi samymi trudnościami co jego poprzednik. Trudno mu będzie uzyskać zgodę większości na swój program „odbudowy finansowej” oraz znaleźć ministra, który mógłby program ten wykonać.

W analogiczny sposób ocenia sytuację „Paris Presse” licząc się z góry z fiaskiem misji Schumana. Dziennik ten sugeruje, że człowiekiem mogącym zażegnać kryzys byłby w ostateczności Herriot.

„INTRANSIGEANT” UWAŻA, ŻE SKUTECZNYM ŚRODKIEM ZAŻEGNANIA KRYZYSU BYŁOBY ODWOŁANIE SIĘ DO WYBORCÓW.

Paryż. PAP. — Tutejsze koła polityczne przewidują, że jeżeli Schuman zdoła sformować nowy rząd, stanie on przed parlamentem we wtorek lub w środę. Jako następnego kandydata w razie niepowodzenia misji Schumana wymieniany jest René Mayer, minister finansów, w jego ostatnim gabinetcie. Stwierdza się tu jednak, że kandydatura ta zostałaby przyjęta jako prowokacja w najszerszych kołach robotniczych.

Sekretarz generalny CGT Le Leap w wywiadzie prasowym oświadczył: „pod naciskiem klasy robotniczej i wobec faktu jednoczenia się mas pracujących — wyłonili się w rządzie Marie różnice zdań, które doprowadziły do upadku tego rządu.

Przeciw grabarzom Francji

PARYŻ PAP. — 60 socjalistów grupy „la Garde”, stanowiącej najsilniejsze ugrupowanie w departamencie Var, zgłosiło zbiorowe wystąpienie z Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO). W liście do biura partii pociągają oni przywódców i deputowanych socjalistycznych za zdradę zasad partyjnych na skutek współpracy z „grabarzem Francji Paulem Reynaud”.

Reorganizacja armii gen. Markosa

Z oddzielnych ugrupowań powstańczych utworzone zostały regularne dywizje wojskowe

PARYŻ PAP. — Zgodnie z oświadczeniem rozgłoszonym radiowej Wolnej Grecji, grecki rząd demokratyczny, w przewidywaniu decydujących walk o wyzwolenie kraju, przedsięwziął szereg środków organizacyjnych, mających na celu usprawnienie i ujednolicenie armii demokratycznej. Po powołaniu do życia Najwyższej Rady Wojennej, której zadaniem będzie przygotowywanie planów strategicznych, zniesione zostały okręgowe komendy armii demokratycznej. Na miejsce tych niejednolitych je dnostek regionalnych utworzone zostały następujące regularne dywizje:

I-sza dywizja Tessali, II-ga dywizja Rumelii, III dywizja Peloponezu, VIII dywizja Epiru oraz IX, X i XI dywizja Macedonii. Radio greckie podkreśliło, że reorganizacja ta oznacza znaczne wzmocnienie i usprawnienie armii demokratycznej. Utworzenie jednolitych dywizji armii demokratycznej stało się możliwym dzięki masowemu wstępowaniu obywateli greckich do wojsk demokratycznych.

RZYM PAP. — Rozgłoszenia „Wolnej Grecji”

Masy pracujące są zaniepokojone rozwojem sytuacji. Wartość nabywcza płac ciągle spada. W porównaniu z rokiem 1938 zarobki podniosły się 8-mnokrotnie, lecz ceny wzrosły 16 razy. Groźba bezrobocia zawisła nad Francją. Niezadowolenie obejmuje nie tylko masy pracujące, lecz olbrzymią większość naro-

Deklaracja Francuskiej Partii Komunistycznej

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło deklarację, w której podkreśla, że rząd Marie — Bluma — Reynaud otrzymał, wbrew konstytucji, nadzwyczajne pełnomocnictwa, które oznaczają oddanie Francji w ręce imperialistów amerykańskich. Rząd ten uprawia politykę drożyzny i likwidacji systemu ubezpieczeń społecznych. Musiał on upaść wobec stale rozwijającej się akcji zjednoczenia mas pracujących, narodu, który w znacznej większości cierpi z powodu katastrofalnych skutków planu Marshalla. Naród francuski przekonał się, że od chwili, gdy na rozkaz imperialistów amerykańskich komunisti zostali usunięci z rządu, sytuacja Francji stale się pogarsza.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej stwierdza, że wyjściem z sytuacji jest:

du francuskiego. Kupcy — rolnicy ponoszą skutki spadku wartości nabywczej zarobków. Rządy dotychczasowe — powiedział Le Leap — dążyły do współpracy z kapitalistami kosztem proletariatu. Należy dążyć do współpracy z klasą robotniczą. Jedynie w ten sposób można rozwiązać kryzys rządowy.

- a) przywrócenie niezależności Francji przez wypowiadzenie układów, które ograniczyły suwerenność kraju;
- b) udział Francji w wysiłkach pokojowych elementów, zmierzających do utrwalenia demokratycznego i sprawiedliwego pokoju;
- c) obrona interesów Francji i jej praw do reparacji;
- d) prowadzenie polityki gospodarczej, która by otworzyła Francji rynki zbytu i umożliwiła jej nabycie koniecznych surowców — przez nawijanie stosunków handlowych ze wszystkimi krajami, nie wyłączając krajów Europy środkowej i wschodniej;
- e) prowadzenie polityki równowagi budżetowej i stabilizacji walutowej przez redukcję wydatków na cele militarne, ograniczenie zysków kapitalistycznych i podniesienie poziomu życia mas pracujących.

Dziewiąta rozmowa na Kremlu

trwała 2 godziny i 10 minut — Truman bada raporty — Konferencja gubernatorów wojskowych w Niemczech?

MOSKWA, PAP. — W poniedziałek o godzinie 17-ej według czasu moskiewskiego radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow, przyjął na Kremlu przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich by odbyć z nimi dziesiątą kolekt naradę od czasu rozpoczęcia rozmów moskiewskich.

Na godzinę przed udaniem się do ministra Mołotowa, przedstawiciele mocarstw zachodnich konferowali w ambasadzie francuskiej.

MOSKWA, PAP. — Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich spędzili dwie godziny 10 minut na poniedziałkowej konferencji na Kremlu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Mołotowem. Po konferencji ambasador USA — Bedell Smith na pytanie czy odbędą się dalsze spotkania na Kremlu, odpowiedział: „Sądzę, że tak”.

Na konferencji poniedziałkowej obecny był

również radziecki wiceminister spraw zagranicznych — Wyszyński.

MOSKWA, PAP. — Po dziewiątej rozmowie na Kremlu, przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich powrócili do swych ambasad, gdzie — jak słychać — przystąpił niezwłocznie do opracowania raportów dla swych rządów.

WASZYNGTON, PAP. — Prezydent Truman, który powrócił w poniedziałek z 9-dniowej wycieczki jachtową, odbył niezwłocznie rozmowę z sekretarzem stanu Marshalliem, który — jak informują w kołach zbliżonych do Białego Domu — poinformował prezydenta o przebiegu rozmów moskiewskich.

LONDYN, PAP. — Agencja Reutera donosi z Frankfurtu, powołując się na źródła amerykańskie, że we wtorek spotkają się w Berlinie alianccy gubernatorzy wojskowi w związku z rozmowami moskiewskimi. Źródła te nie sprecyzowały jednak czy spotkanie dotyczy wszystkich czterech gubernatorów alianckich, czy też tylko gubernatorów brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego.

Schumacherowcy w opałach

BERLIN (PAP). — Prasa donosi, że w dniu 26 bm. w czasie masowej demonstracji robotników Berlina, niezadowolonych z polityki magistratu, uciekł specjalnym samolotem do Dusseldorfu przewodniczący frakcji socjaldemokratycznej w berlińskiej Radzie Miejskiej — Kurt Zwołinski. W tym samym dniu nieoczekiwanie „wyjechał na zachód” były przewodniczący Reichstagu Paul Loebe, obecnie jeden z wydawców dziennika „Telegraph”.

Ucieczka obu działaczy socjaldemokratycznych Berlina wywołała wyraźne zakłopotanie i konfuzję w szeregach tej partii. Zwołinski „za dezercję” został usunięty ze stanowiska przewodniczącego frakcji socjaldemokratycznej w berlińskiej Radzie Miejskiej.

Współpraca zdrajców socjalizmu z monarchistami hiszpańskimi

PARYŻ PAP. — Jak komunikuje agencja France Presse, przywódca prawicowych socjalistów hiszpańskich Indalecio Prieto podał do wiadomości, że osiągnął całkowite porozumienie z monarchistami „w sprawie rozwiązania kwestii hiszpańskiej”.

30-lecie Fińskiej Partii Komunistycznej

SZTOKHOLM PAP. — W Helsinkach odbyły się w niedzielę uroczystości, związane z 30-leciem istnienia Fińskiej Partii Komunistycznej.

Uroczystości rozpoczęły się pochodem przez ulice miasta 15 tys. członków partii a zakończyły się wiecem w jednej z największych sal miejskich.

Na wiecu przemawiali sekretarz wydziału propagandy KC. Fińskiej Partii Komunistycznej, Miakinen oraz sekretarz generalny partii Ville Pessi. Po nakreśleniu historii rozwoju

Fińskiej Partii Komunistycznej, Pessi stwierdził, że partia stanowi obecnie siłę, z którą reakcja musi się liczyć. Mówca podkreślił, że partia kontynuować będzie swą walkę o pokój i demokrację, o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, krzyżując i demaskując kłopoty i intrzygi fińskiej reakcji i prawicy socjaldemokratycznej.

Na wiecu przemówienia powitalne wygłosił sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollit i członek KC Węgierskiej Partii Pracujących Jaboru.

Robotnicy włoscy dają słuszną odprawę prowokacyjnemu zakusom rządu de Gasperiego

Rząd de Gasperiego zapowiedział niedawno wnieście do parlamentu projektu ustawy antystrajkowej. Pragnąc metodami gwałtu zdławić walkę mas pracujących o prawo do życia, reakcja włoska próbuje przede wszystkim udeżyć w ruch zawodowy, rozbić jedność Związków Zawodowych.

Narzędziem spisku przeciwko tym związkom stali się przedstawiciele partii „chrześcijańsko-demokratycznej” w Generalnej Konfederacji Pracy, z Giulio Pastore na czele. Ci ludzie od dawna już zajmowali postawę bardzo dwulicową, wykorzystując swe funkcje w Konfederacji Pracy do intryg przeciwko niej.

16 lipca chadeccy związkowcy opublikowali deklarację na temat strajku powszechnego (po zamachu na tow. Togliattiego), nazywając ten strajk „sprzecznym z celami i zadaniami Konfederacji” i obwiniając w sposób prowokacyjny jej komitet wykonawczy o „pogwałcenie paktu w sprawie jedności zawodowej”. Jednocześnie chadeccy nawoływali robotników do tworzenia „autonomicznych i demokratycznych(?) związków zawodowych”. Uchyliwszy się od przybycia na posiedzenie egzekutywy Konfederacji Pracy, rozłamowcy nadesłali list z zawiadomieniem, że uważają Konfederację za „nieistniejącą”.

Tchórzostwo i bezcelność stanowią charakterystyczne cechy rozłamowców chadeckich, którzy ośmielili się podnieść rękę na jedność ruchu zawodowego we Włoszech. Rozłamowcy występujący demagogicznie przeciwko „wpływowi partyjnym” w związkach zawodowych, sami są tylko agentura partii watykańskiej na terenie tych związków. Demokratyczna prasa włoska słusznie pisze, że obecny końcowy akt działalności dywersyjnej chadeków dokonany został wprost na rozkaz de Gasperiego.

W tej akcji maczali ręce również kwalifikowani działacze rozłamowcy z tzw. Amerykańskiej Federacji Pracy (AFI) Do Rzymu przybyli pośpiesznie wypróbowani agenci Departamentu Stanu — Antonini i Dubinsky. W końcu odbyli oni konferencję w Watykanie na której uzgodniono szczegóły spisku przeciwko włoskiej Konfederacji Pracy.

Rozłamowcy chadeccy nie czynią tajemnicy ze swych dalszych planów. Marzą oni głębiej o jakichś „oswojonych Zw. Zawodowych, które stworzyliby dla de Gasperiego pozory „masowego poparcia”. Dlatego też spieszą się z uznaniem Generalnej Konfederacji Pracy za „nieistniejącą”, by jednocześnie uwolnić włoskie sfery rządzące od strachu przed potęgą jednolitego i zorganizowanego ruchu robotniczego.

Jednak wystąpienie chadeckich polityków nie wywołało bynajmniej zamieszania w szeregach włoskiej Konfederacji Pracy na co liczyli organizatorzy dywersji. Egzekutywa Konfederacji ogromną większością głosów od rucia oświadczenie deklaracji rozłamowców i stwierdziła, że postawili się oni sami poza nawiasem ruchu zawodowego, pozbawiła ich wszystkich funkcji organizacyjnych.

Jednocześnie podjęto kroki, by zapewnić członkom Zw. Zawodowych — katolikom należycie przedstawicielstwo w organach wykonawczych Konfederacji. Liczne lokalne izby pracy podtrzymały te decyzje i na swoim terenie

nie unieszkodliwiły z punktu rozłamowców. W Neapolu, Florencji, Mediolanie, Piacenzy i wielu innych miastach rozłamowcy zostali przepędzeni ze swych stanowisk organizacyjnych.

Generalna Konfederacja Pracy we Włoszech ma przed sobą niewątpliwie jeszcze

bardzo poważne walki ze zjednoczonymi siłami rodzimej i zagranicznej reakcji, usiłującej rozbić jedność Związków Zawodowych. Można uważać jednak za rzecz pewną, że włoski ruch zawodowy wyjdzie z honorem i zwycięsko z tej narzuconej mu przez klasowych wrogów próby.

B. D.

Ludność Indii głoduje

pod reakcyjnymi rządami Pandit Nehru

LONDYN (PAP). — Prasa hinduska donosi, że ruch strajkowy w Indiach, nie bacząc na surowe represje władz, zatacza coraz szersze kręgi. W okresie od marca do czerwca br. w strajkach brało udział ponad 625 tys. robotników. W Bombaju strajk objął 203 tys. robotników.

LONDYN (PAP). — Na ręce premiera Nehru wpłynęło pismo przedstawicieli 18 masowych organizacji w Dehli, protestujące przeciwko rządowej polityce likwidacji swobód demokratycznych. Eksploatowani i uciskani naród hinduski — stwierdzają autorzy pisma

— żywi nadzieję, iż rząd Nehru, po doświadczeniu, przyniesie mu wyzwolenie. Jednakże działalność rządu nadzieję tę rozwiała. Naród hinduski w przytłaczającej swej większości głoduje. Ceny artykułów pierwszej potrzeby i opłaty za usługi komunalne nieprzerwanie wzrastają, podczas gdy płace pozostają na poprzednim poziomie. Wskazując dalej na szereg antydemokratycznych posunięć rządu, ograniczających m. in. wolność słowa, autorzy listu podkreślają, że klasa robotnicza Indii zdecydowana jest walczyć o prawdziwy pokój i demokrację.

Rozgoryczenie w brytyjskich związkach zawodowych

Rząd Partii Pracy sieje niezgodę w szeregach związkowych by zdusić opozycję

LONDYN PAP. — W przededniu kongresu brytyjskich związków zawodowych w Margate, zebrała się w Londynie egzekutywa kongresu, by omówić środki jakie trzeba będzie zastosować w toku obrad dla uniknięcia poważnego rozłamu wśród związków zawodowych.

Niebezpieczeństwo rozłamu powiększyło się w ostatnich dniach gdy rząd brytyjski zgodził się na pewną podwyżkę płac robotników metalowych, zatrudnionych w upaństwowionym przemyśle. Podwyżka ta rozdzieliła w wysoce stopniu pozostałe związki zawodowe metalowców, liczące ponad 3 miliony członków, a pominięte przez rząd. Przywódcy zwią-

kowi stwierdzają, że rząd brytyjski stara się jedynie w ten sposób wygrać jeden zwycięstwo przeciwko drugiemu tak, by uzyskać potrzebną mu ilość głosów. Oburzenie z tego powodu daje się dziś zauważyć we wszystkich niemal związkach zawodowych, które zaczynały się zastanawiać, czy na kongresie nie należy domagać się kategorycznie podniesienia płac w całym przemyśle brytyjskim. Przywódca kongresu, który idą ręką w rękę z rządem zdają sobie sprawę z tego, że jeśli na kongresie zapanuje tego rodzaju atmosfera, rząd znajdzie się wobec bardzo poważnych trudności. Toteż niektórzy przywódcy kongre-

su sugerują obecnie kołom urzędowym, aby w przeddzień kongresu w Margate rząd złożył specjalne oświadczenie przyrzekające masom robotniczym ograniczenie zysków kapitału prywatnego. Ma to być surogat generalnej podwyżki płac.

Wybory w Korei

MOSKWA PAP. — Agencja Tass donosi z Phe nian, że w Korei północnej i południowej odbyły się wybory do najwyższego zgromadzenia narodowego, zgodnie z uchwałą II zjazdu przedstawieli partii politycznych i organizacji społecznych Korei, północnoeuropejskiej i południowej, walczących o jedność i niezależność kraju.

W Korei północnej wybory były powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Frekwencja wyborcza we wszystkich 2212 okręgach wyborczych była olbrzymia, dochodząc w poszczególnych miejscowościach do 99 proc. wszystkich wyborców.

W Korei południowej, wskutek terroru i prześladowań ze strony władz okupacyjnych i rodziwej reakcji, wybory bezpośrednie były niemożliwe. Dlatego też wybory były tam dwustopniowe. Naprzód ludność dokonała wyboru delegatów na zjazd przedstawicieli ludowych Korei południowej, zjazd zaś wybrał z kolei deputowanych do najwyższego zgromadzenia narodowego w drodze tajnego głosowania.

Wyniki wyborów do najwyższego zgromadzenia narodowego, jak podkreśla agencja Tass, świadczą o niebywałej aktywności, politycznej narodu koreańskiego i dowodzą jego niezłomnej woli walki o jedność i niepodległość kraju.

Apel Miejskiej Rady Narodowej do mieszkańców miasta Łodzi — w sprawie zbiórki na Odbudowę Warszawy

Miejska Rada Narodowa w Łodzi, na posiedzeniu plenarnym w dniu wczorajszym, doceniając doniosłe znaczenie, jakie posiada dla całego Narodu i dalszego rozwoju Polski Ludowej najszybsza odbudowa stolicy — Warszawy, wzywa wszystkich mieszkańców miasta do dobrowolnego opodatkowania się na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Dotychczasowe wyniki odbudowy i przebudowy Warszawy — mówi uchwalona rezolucja — podziwiana przez obcych, budzą w nas poczucie zasłużonej dumy, ponieważ w tym dorobku jest duży udział ofiarności całego społeczeństwa. Wielkie dzieło musi być prowadzone nadal i doprowadzone do końca, musi więc trwać i wzrastać ofiarność społeczna dla odbudowy naszej stolicy.

Odbudowa Warszawy jest dziełem ogólnonarodowym, toteż każdy bez wyjątku Polak powinien świadczyć na ten cel.

Wyrażając uznanie tym wszystkim mieszkańcom miasta, którzy już wpłacają stałe składki na F. O. S. Miejska Rada Narodowa gorąco apeluje do pozostałych mieszkańców miasta, aby niezwłocznie zadeklarowali i stałe wpłacali przysługujące na nich według ustalonych norm świadczenia na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Na posiedzeniu wczorajszym zatwierdzony został również projekt Kolegium Miejskiego w sprawie podziału miasta na strefy dla ustalenia stawek komornego w myśl dekretu z dn. 28 lipca br. o najmie lokali.

Odczytany został również komunikat Rady Państwa o zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1949.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glucka

— Szukałem pana wszędzie i nie mogłem znaleźć. Znowu strajk! — Wyksztusił jednym tchem.

— Ale dlaczego ludzie pozostali przy warsztatach?

— Bo będą okupować sale.

— Więc jednakże, no, no! — zdziwił się Gluck.

Z grupy robotników podszedł do niego Michał Korc.

— To pan jest znowu delegatem? — zapytał go ostro dyrektor.

— Tak, coż robić, panie dyrektorze!

— Znowu, pan! Zaraz czulem, że będzie coś nowego. Z pana jest stary buntownik.

— Lepiej być buntownikiem, niż łamić strajkiem! — dumnie odparł zagadnięty.

— Chcecie okupować fabrykę?

— Tak! Pójdziemy nawet na głodówkę, musimy osiągnąć swoje.

— To wszystko?

— Wszystko. Ludzie zostają na salach, porządek będzie zachowany, szkody żadnej nie wyrządzimy. Domagamy się jedynie dopuszczenia naszych kobiet z jedzeniem. Reszta należy do związku. Pan wie, gdzie rozstrzyga się sprawa?

Dyrektor Gluck nie odpowiedział, obserwował bramę, gdzie tłumnie stali strażnicy i kilku policjantów. Tutaj sytuację miał najzupełniej opanowaną.

— Pan będzie łaskaw na górę za mną! — zwrócił się do niego i już na schodach dodał — Ja tego Korca mógłbym zabić, nazywało to się różnych książek i uważa, że może przewodzić tłumem. Trzuby gów-

niarzy i hołoty! Nie mogło go to gdzieś zaważyć, ubyłby tylko jeden kłopot więcej. Zasmradza świat swoją osobą i tyle. Ja mu jeszcze pokażę!

W gabinecie usiadł ciężko na fotelu i natychmiast połączył się z Główną Komendą Policji.

— Pan Weyer? Tak? To dobrze! U mnie okupacja. Proszę o oddział policji konnej i pieszej, tak jak uzgodniliśmy to wczoraj. Niech wyrzucą tę hołotę! Nie chcę nawet myśleć o okupacji. Czekam, tak, czekam niecierpliwie.

— Pożegnaj pana! — powiedziałem wtedy i wstałem skłoniwszy się przed nim sztywno.

— Niech! Teraz musi pan jeszcze jakieś czas pozostać, aż się wszystko uspokoi. Proszę, niech pani zajmą się narzeczonym. — zwrócił się do Krystyny.

Wzięła mnie pod rękę i przeszła ze mną do swojego biura.

— Jak będzie można wyjść, to Gluck cię zawiadomi. — rzekła — To wszystko jest takie straszne, dwa miesiące upływa, jak strajk wybucha ze strajkiem, ale nigdy jeszcze nie było tak napiętej sytuacji.

Usiadła za biurkiem i patrzyła na mnie z badawczym zainteresowaniem. Pogrzeżyłem się w wygodny, głęboki, skórą kryty fotel klubowy, w komfort, zbytek, wygodę. Z jednej strony widziałem niesłychany dobrobyt, a z drugiej nędzę i upokorzenie człowieka. Po przyjeździe z Warszawy, z jej beztroskiej atmosfery, wpadłem w sam środek ciężkiej walki o byt. Rozmawiając

tak milczałem. Krystyna próbowała wprawdzie kilka razy poruszyć wargami, jakby chciała coś powiedzieć, ale czy to z powodu mojego milczenia, czy na skutek własnego przygnębienia, wracające raz po raz nie twarz zniechęcenie likwidowało tę prawie niewidoczne nerwowe odruchy warg. Jeżeli idzie o mnie, wolę być raczej nie rozmawiać. Oczywiście, takie zupełne milczenie nie mogłoby trwać długo, ale nim doszło do wznowienia rozmowy, ulicę wypełnił dokładnie stukot podkutych kopyt konskich, uderzających o kamienie jezdni.

Poderwałem się do okna. Ulicą Karola od parku Poniatowskiego pędził oddział konnej policji. Czekano już na nią widocznie w pogotowiu, bo brama fabryki rozwarła się jak za naciśnięciem guzika i oddział ten wpadł galopem w podwórze fabryczne. Brama natychmiast zawarła się z hałasem, a gdy huk jej zatrzasknięcia uciął, dały się słyszeć szybkie kroki pędzących ludzi po dziedzińcu i po schodach.

— Co oni robią z tymi biednymi ludźmi? Muszę to zobaczyć! — krzyknąłem i skoczyłem ku drzwiom, prowadzącym na korytarz i schodową klatkę tak szybko, że Krystyna nie zdolała mnie powstrzymać. Pobiegnęła jednak za mną krzykując:

— Wróć! To może być niebezpieczne!

Nie zważałem na jej ostrzeżenie, ale zejścia na dół wzbudził mi policjant, który stał na półpiętrze. Zostałem więc we wnętrzu tego pietra wychylając się następnie przez okno klatki schodowej, skąd dobrze widać było jednocześnie rozległy dziedzińiec fabryczny i bramę. Za chwilę przyszedł tu również Gluck.

— Chce pan obejrzeć zabawę? Widowisko będzie istotnie wspaniałe! — zapewnił mnie ironicznie.

Tętno koni znowu zabrzmiało wprawdzie w oddali, ale potężniał z każdą chwilą razem z przekleństwami bitych ludzi. Policja

pędziła przed sobą grupę robotników własnie w kierunku bramy i płazowała ich szablami. Ciosy spadały z wysokości siodła z dużym impetem, zręcznie rozdzielając w głowy mężczyzn i plecy kobiet. Konie wywciążone widocznie do tego rodzaju akcji obracały się ku ludziom bokami, a następnie zadem sypchały tłum ku bramie.

— Chcieli okupować fabrykę dranie i jak to szybko salę opuścili. Starczyło trochę łzawiącego gazu aby, buńczuczne męstwo przysło od razu! — naśmiewał się Gluck.

— Płazowanie bezbronných ludzi również nie jest bohaterstwem. — zauważyłem w odpowiedzi i odsunąłem się od niego z odrazą.

— Humanitaryzm! Co? — śmiał się rubasznie — Ludzie, ludzie! A coż to takiego — ludzie? Kupka kości, flaków i łajna w pięknej czasami skórce.

— Pan sam jest może takim łajnem! — krzyknąłem wtedy oburzony trzęsąc się ze zdenerwowania na całym ciecie.

— To świństwo, co wy robicie z tymi robotnikami! — krzychałem jeszcze — Jak można traktować w ten sposób ludzi, walczących o godziwe warunki pracy! Ich jedyną bronią jest przecież tylko strajk!

Ale myliłem się — nie tylko strajk był ich bronią. Ostatnie moje słowa zagłuszył potężny śpiew tych zbuntowanych ludzi.

Tego Gluck ani policja nie przewidywali. Tłum stał już zbity masą wtłoczony między bramę a ściany bocznych budynków i policję. Stał śpiewając uroczystość z uczuciem, potężniejąc w każdej nowej strofie na miarę słów „Czerwonego Sztandaru”. Na przedzie tłumu patrząc nieustraszenie w drwiące, ale zastępy w nagłym zaskoczeniu twarze policjantów śpiewał Korc. Nawet tu do nas dochodził jego tubalny głos: „nadejdzie kiedyś dzień zapłaty, sędziami wówczas bedziemy my...”

(D. c. n.)

Na straży interesów ludu wiejskiego

Do walki z wyzyskiem i zacofaniem wsi

Wywiad z wicepremierem ob. Antonim Korzyckim

W związku z ostatnimi uchwałami NKW Stronnictwa Ludowego wicepremier Antoni Korzycki, sekretarz generalny NKW SL, udzielił przedstawicieliowi SAP i RAP, następującego wywiadu:

Pytanie 1. JAKIE SĄ PODSTAWY GOSPODARSTWA WALKI KLASOWEJ NA WSI PO REFORMIE ROLNEJ?

— Reforma rolna, osadnictwo na Z. O. usunęła obszarów i oddała na własność miliona rodzin bezrolnych i małorolnych przeszło 6 milionów ha ziemi. Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu i banków, wyzwoliła wieś od wyzysku dworów i wielkiego kapitału, nie potrafiła jednak zaprowadzić na wsi pełnej sprawiedliwości i wypłenić krzywdy chłopskiej. Pozostali bowiem wyzyskiwacze wśród samej warstwy chłopskiej — garsika, bogacząca się kosztami biednych sąsiadów z pracy parobków, z lichwy i odrobku, z wynajmu maszyny rolniczych i siły pociągowej, garsika, tucząca się na spekulacji zbożem, na nadużywaniu spółdzielni chłopskich, na oszustwach podatkowych itd. Ogromna większość naszej wsi, 90 proc. rolników, to biedni i średnio zamożni gospodarze, zainteresowani głęboko w zwalczaniu i łepieniu tego wyzysku bogaczy wiejskich, którzy często zagarniają dla siebie kredyty państwowe, najlepsze towary ze spółdzielni, nawozy, a nawet maszyny z oszczędności maszynowych.

Wieś pracująca powinna sama czuwać nad tym, żeby wciąż rosła pomoc Rządu Ludowego trafiała do rąk biednego i średniorolnego chłopca, a nie przyczyniała się wbrew zamiarom Rządu do wzrostu bogactwa i wpływu tej garsiki pijawek i spekulantów wiejskich.

Pytanie 2. JAKIE STANOWISKO ZAJĄŁ NKW SL W SPRAWIE SPÓŁDZIELCZOŚCI NA WSI?

— Mówi o tym obszernie ogłoszona w prasie rezolucja NKW SL. Byliśmy zawsze zwolennikami rozwoju spółdzielczości, jako najlepszego sposobu obrony rolnika przed wyzyskiem spekulantów miejskich i wiejskich. Spółdzielczość handlowa, zbytu i zaopatrzenia wsi, spółdzielczość w przetwórstwie rolnym (mielny i młeczarnie itd.), spółdzielczość maszynowa, dziś powszechnie już na wsi uważana jest za dobrodziejstwo i wielką zdobycz, mimo jej licznych jeszcze braków i bolączek. Toteż używamy wsi do rozbudowy i udoskonalenia tej spółdzielczości, do oczyszczenia jej od spekulantów i nieuczciwych jednostek.

Zgodnie z tradycjami radykalnego ruchu ludowego i myśłami naszych starych działaczy Nacjonalistycznego, Wysłouchów, Stapińskiego, Małinowskiego, Kosmowskiej, zgodnie z marzeniami naszej młodzieży Wiciowej, tylekroć na przedwojennych Uniwersytetach Ludowych wypowiadaliśmy — jesteśmy za spółdzielczaniem naszej wsi wszędzie tam, gdzie tego będą sobie życzyli sami chłopcy — jak to mówi nasza ostatnia ogłoszona Rezolucja NKW SL.

90 proc. chłopów na wsi żyje wciąż jeszcze mimo reform, pomocy Rządu i wszelkich starań naszych — na bardzo niskim poziomie materialnym i kulturalnym. Praca drobnego rolnika i jego całej rodziny jest nadzwyczaj ciężką, nadmierną. Wydajność jej niska. Nie zna on prawie zdobyczy nowoczesnej techniki i nauki, które zastępują wysiłek dziesiątków i setek ludzi pracą maszyn, jak: traktorów, sнопowiązalek, kombajnów, motorów elektrycznych. Każde gospodarstwo na wsi narażone jest na dalsze rozdrabnianie, na działy rodzinne i wyzysk przez bogaczy wiejskich. Nie chcemy, żeby chłopcy w dalszym ciągu skazywali na wieczną harówkę, żeby tylko ledwie wiażali koniec z końcem, żeby żyli w ciemnocie i żeby z żądzą patrzyli na wygody ludzi miejskich. Nie chcemy, żeby kobieta wiejska była tak wcześniej zniszczona przez wiejską pracę i trud i stawała się prawie staruszką, mając jeszcze nie wiele więcej

ponad 30 lat, a dziecko chłopskie pastuchem dla krowy czy paru gęsi, zamiast chodzić do szkoły i kształcić się. Masy ludowe po to wzięły władzę po wiekach szlacheckiej, kapitalistycznej i obcej niewoli, żeby żyć swobodnie, dostatnio i szczęśliwie. Spółdzielczość produkcyjna, zespołowa praca, to droga ku temu.

W spółdzielni produkcyjnej, w zespołowym gospodarstwie, będącym wspólną własnością jego członków, nie będzie wyzysku, nie będzie zacofania i rozdrobnienia. Zasługuje się w nim najnowsze maszyny, elektryczność i na uke, powiększy się powierzchnia uprawna, powstanie spółdzielcze piekarnie, młeczarnie, żłobki dla dzieci. Powiększy się wówczas wydajność pracy rolnika, a praca stanie się lżejszą przy równoczesnym wybitnym zwiększeniu produkcji rolnej dla potrzeb rozwijającego się szybko przemysłu polskiego.

Jasnym jest dla każdego, że sprawa ta będzie wymagać wielkiej pomocy finansowej, gospodarczej ze strony Rządu. Jasnym jest, że musimy naprzód być zasobni w maszyny rolnicze, traktory, samochody, młocarnie, siewniki itd. Jasnym jest, że spółdzielczość produkcyjna wymagać będzie głębokiego udzielenia wsi, przekonania wsi na przykładach praktycznych, w życiu codziennym o korzyściach spółdzielczej gospodarki.

Pytanie 3. JAKĄ BEDZIE DROGA REALIZACJI SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ?

— Sprawa ta leży całkowicie w rękach samych chłopów. Na wsi rozprowadzając się przez wrogów demokracji ruchu ludowego i pachołków kapitalistycznych niedorzeczne pogłoski, jakoby Rząd chciał zabrać chłopom ziemię i dekretem ogłosić kolektywizację. Są to bzdury, obliczone na otumanienie najciemniejszych, odwrócenie uwagi od wyzyskiwacza na wsi i zastraszenie rolnika, żeby go zniechęcić do pracy na swoim gospodarstwie i przeciwstawić klasie robotniczej.

Rząd nikogo nie będzie zmuszał do tworzenia spółdzielni, NKW SL mocno podkreślił, że spółdzielczość produkcyjna, która będzie się rozwijać w przyszłości, będzie absolutnie dobrowolna, będzie powstawać tylko na życzenie samych zainteresowanych chłopów. Stanowisko to podzielać całkowicie partie robot-

nicze PPR i PPS. Powiadamy więc chłopom: Pracujcie spokojnie, szykujcie się do siewów jesiennych, wypełniajcie obowiązki wobec państwa, zwalczajcie wyzyskiwaczy i spekulantów. Los wasz jest w waszych rękach.

Pytanie 4. JAKIE PRAKTYCZNE ZADANIA POSTAWIŁ PRZED WSIA NKW SL?

— NKW SL wezwał szerokie rzesze chłopów do walki z niesprawiedliwością, wyzyskiem i reakcją na wsi. Chłopi korzystając z poparcia i pomocy Rządu powinni mocniej troszczyć się o swoje sprawy codzienne.

Zadaniem ludowców i świadomych chłopów jest troska o sprawiedliwy wymiar podatku gruntowego i FOR, łepienie oszustw i nadużyć, które przerzucają ciężary z bogatych na biednych.

Chłopi ludowcy powinni czuwać, aby wielomilionowe kredyty przeznaczone przez Rząd dla odbudowy i zagospodarowania wsi nie trafiały do kieszeni bogatych, a służyły niezamożnym i najbardziej potrzebującym pomocy chłopom.

Chłopi ludowcy powinni organizować pomoc sąsiedzką na uczciwych warunkach, bronić rolnika przed wyzyskiem przy wynajmie młocarni i sprzętu, rozwijać spółdzielczą pracę maszynową służącą przede wszystkim drobny rolnikom. Chłopi ludowcy powinni zwalczać spekulację zbożem, nielegalny handel zbożem po cenach krzywdzących rolnika, kontrolować pracę spółdzielni gminnych, czy sprawnie i uczciwie prowadzą skup zboża, czy towary dla wsi przeznaczone nie „uciekały” na stronę do rąk paskarzy. Zadanie to nasi działacze na wsi potrafią wykonać jedynie wtedy, kiedy śmiało przeciwstawiają się nacicielowi reakcyjnym straszakom chłopów „państwowiennemu”, wypędzaniem z ziemi, kiedy wyzyskiwaczy i reakcjonistów usuną z władz samorządowych, spółdzielczych i samopomocowych. Na wsi naszej przewodzić powinni w organizacjach politycznych i gospodarczych tylko świadomi chłopcy, co z pracy własnych rąk żyją, a nie bogacze tuczący się na wyzysku i cudzej krzywdzie.

Przez wyteżoną pracę i ufnosć, przez walkę z pasożytami i wyzyskiwaczami prowadzi drogą do postępu i dobrobytu dla szerokich mas ludowych w naszej Ojczyźnie.

Rośnie opór przeciwko dyktaturze Tito

Krwawy terror rządzącej kliki budzi nienawiść społeczeństwa jugosłowiańskiego

Gazeta węgierska „Esti Szó” z 28 bm. przynosi ciekawe informacje pochodzące od pewnego inżyniera węgierskiego, który dłuższy czas przebywał w stolicy Jugosławii. Informacje te dotyczą sytuacji w Jugosławii bezpośrednio po postanowieniach Biura Informacyjnego. „Kiedy ludność stolicy dowiedziała się przez radio o rezolucji Biura Informacyjnego — pisze gazeta — przez 2 dni panowała w stolicy grobowa cisza. Ludzie prawie nie wychodzili na ulicę i wyczuwali, że coś złego nastąpi. W 30 do 48 godzin po ogłoszeniu postanowień Biura Informacyjnego zaczęły się masowe aresztowania. Ministrowie rządów po sąsiednich republik Jugosławii musieli zająć stanowisko odnośnie postanowień Biura Informacyjnego, a kto wyraźnie nie stanął po stronie dyktatury Tita, został natychmiast aresztowany. Prawie wszyscy ministrowie rządu Czarnogóra przebywają w więzieniu. Poza tym aresztowano 4 ministrów rządu Bośni. Nad innymi ciągle wisieć miech Damoklesa. Co jednak jest najbardziej wstrząsającym to fakt, że wśród aresztowanych znajdują się najwięksi bohaterowie z okresu walk partyzanckich przeciwko Niemcom”.

Odnośnie gen. Jovanovicia informator oświadczył: „Generał Jovanovicia, który był jednym z przywódców szeregów partyzanckich, lud jugosłowiański, że tak powiem, ubóstwiał. Przed kilku miesiącami powstała poważna różnica zdań między nim a Tito, w wyniku czego Tito usunął go z zajmowanego wysokiego stanowiska. Kiedy zdrada Tita stała się faktem, Jovanovicia chciał opuścić kraj. Według wiadomości prasowych straż graniczna zastrzeliła Jovanovicia w chwili, gdy chciał on nielegalnie przedostać się do Rumunii. Ja w to nie wierzę — oświadczył inżynier — jestem natomiast przekonany, że tajna policja Tita, tzw. Osna dokonała zamachu na generała Jovanovicia”.

Na zakończenie informator dodał: „W jednym z artykułów „Prawda” moskiewska wskazała na faszystowskie metody „kongresu Tita”. Wielu uważało, że te określenia są może zbyt silne, my jednak, którzyśmy byli w tym czasie w Belgradzie możemy śmiało powiedzieć, że „Prawda” mogła jeszcze mocniej napiętnować kongres, który składał się z klakierskich figur Tita”.

Warszawa obudziła się z letniego snu

Tempo, tempo - Szosa W-Z rośnie w oczach - Odbudowa Prudentialu

(Korespondencja własna „Głosu”).
Jeszcze tu i tam na nadwiślańskich łakach wygrzewają się spragnieni słońca, jeszcze krąży sprzedawcy z „wyborowymi” czekoladowymi lodami, ale Warszawa powoli żegna lato. Lilowieją na straganach kwiaty, strzępiaste astry i pęki wrzósów, coraz tłumniej wracają czasowicze, górale sprzedający kapce nie narzekają na brak klientów.

Domy w ciągu lata podciągnięte pod dachy rozbrzmiewają stukiem młotków, jaśnieje drzewo w okiennych otworach, wprawianymi ramami, gdzie niedługo blyszczą już szyby, napawając przyszłych lokatorów radosną nadzieją na nowe mieszkanka.

Trochę cennie w okresie upałów ulicę tętnią po dawnemu życiem, wszyscy się śpieszą tak gorączkowo, jak to tylko w Warszawie... — chyba jeszcze w Wrocławiu można zaobserwować.

Nawet śpiące do niedawna stołeczne tramwaje nabrały wigoru i pędzą trzясąc się i hałasując brzękiem dzwonków. W domach towarowych rosną obroty, w księgarniach i w sklepach z materiałami piśmiennymi uczniowie troskliwie zaopatrują się w szkolne przybory. Stolica wystartowała już do września, który zapoczątkowuje jesienny sezon.

Wrzesień. Miesiąc to dla Warszawy specjalny, mający szczególną wymowę, miesiąc wzmożonych wysiłków przy odbudowie, mocny akord społecznej akcji, dźwignia stolicy siłami całego narodu. W nadchodzący miesiąc odbudowy wchodzi Warszawa z potężnym dorobkiem. Rozpoczęte na wiosnę wielkie roboty szybko posunęły się naprzód. Miernikiem te-

go, co się w Warszawie zrobiło, może być to, że odbudowany niemal w całości Nowy Świat, wykańczany już gmach Min. Przemysłu i Handlu, Min. Komunikacji, osiedla mieszkaniowe WSM — wszystko to zaszło już jak by w cień. Dziś po prostu przeszło się już do porządku dziennego nad tym, co wczoraj nazwaliśmy wielkim wyczynem. Dawne kategorie myślenia, zachwywanie się jakimś jednym domem czy splantowaną ulicą, należą do przeszłości.

Kto by tam liczył poszczególne obiekty, gdy WYCIĄGA SIĘ POTEŻNA TRASA W — Z, gdy most kolejowy prawie że już dotyka lewego brzegu Wisły, gdy to, co jeszcze niedawno było pustynią przybiera formę nowych dzielnic.

Na Mariensztacie, zamkniętym w formach dawnej zewnętrznej elewacji zabytkowych kamieniczek wykańcza się nowoczesne mieszkanka, na Kole, na Żoliborzu, na Mokotowie wyrastają wielkie bloki nowoczesnych osiedli. W tunelu dymią już składy pociągów przywożących ziemię dla nasypu od dworca, specjalny „bagier” wgrzyza się w zeskorpiałą ziemię, poszerzając dawne wykopy. No a Marszałkowska, połączenie z Żoliborzem, poprzekowane torami, poprzekowane ulicą.

Możnaby, chodząc z planem po Warszawie, stawić czerwoną krzyżyki tam, gdzie się coś robi, ale z góry można przewidzieć, że poza

To i owo

Pereat mundus fiat Justitia

Zabierając głos na wrocławskim Kongresie Intelektualistów, delegat W. Brytanii, prof. Taylor, stwierdził między innymi, że „SPOŁECZEŃSTWA KRAJÓW ZACHODNICH, KORZYSTAJĄC Z PLANU MARSHALLA, POWINNY SIĘ WSTRZYMAĆ OD KRYTYKI POMOCY MARSHALLOWSKIEJ”.

Acz czcigodny profesor akcentował w swym wystąpieniu, iż wygłasza poglądy „swobodnie” i „niezależnie” — oświadczenie jego pokrywa się kubek w kubek z imperatywnym żądaniem imperialisty amerykańskiego, Harrimana, wyrażonym na ostatniej naradzie krajów marszałłowskich: JEŻELI PAŃSTWA ZACHODNIE CHCĄ DOŚWIADCZAĆ DALEJ „DOBRODZIEJSTW” USA, MUSZĄ CHWAŁIĆ, GŁOSYFIKOWAĆ ITD. — PLAN MARSHALLA”.

Hm, hm, ciężka to trochę sprawa domagać się od obdzieranego żywca ze skóry, by nie tylko „ani pisać”, lecz, wręcz przeciwnie, uśmiechać się, klaskać w ręczki i wołać: bravo! Nie dziwota może, że pragnie tego „promotor obdzierających”, Harriman, ale przedstawiciel „obdzieranych” Taylor? A tu akurat w Anglii narasta niezadowolenie, szerzy się opozycja oraz wzmagają krytyka, jeśli chodzi o „współpracę” gospodarczą w ramach „umowy” anglo-amerykańskiej.

Jak wiadomo z ostatnich doniesień prasowych — do Londynu przybył amerykański dyrektor wydziału surowców strategicznych JUST. Zadaniem JUSTA jest zagarnięcie surowców z wszystkich „beneluxów” europejskich i ich kolonii. Ze zrukuje to zupełnie gospodarkę tych krajów — nieważne. Ważne jest natomiast urzeczywistnienie sparafrazowanej „nieco” maksymy: PEREAT MUNDUS, FIAT JUST ITIA! — NIECH ZGINIE ŚWIAT, BYLEBY STAŁO SIĘ ZADOSĆ JUSTOWI I INNYM RABUSIOM AMERYKANSKIM.

Tylko, że świat nie ma zamiaru bynajmniej „zginąć” za ciemne gwiazdy gwiazdzistego stądaru i przedzej czy później międzynarodowa justitia (sprawiedliwość) zrobi wreszcie porządek z wszystkimi imperialistycznymi Justami.

KONIEC I POCZĄTEK

W niedzielę, dnia 29 sierpnia zakończył we Wrocławiu swe obrady Światowy Kongres Intelektualistów. Kongres odbył się głośnym echem za granicą, zdobył liczne „recenzje” międzynarodowe, a u nas w kraju — stanowił, jak to się mówi, wydarzenie tygodnia Nr 1. Cała prasa polska poświęciła całe łamy i kolumny, ba, nawet specjalne numery temu niezwykle doniosłemu wystąpieniu działaczy kultury, nauki i sztuki z 45 krajów w obronie pokoju, wolności, postępu i braterskiego współżycia narodów świata. Cała polska prasa? E, nie. Pisma katolickie: „Tygodnik Powszechny”, „Tygodnik Warszawski” i „Dziś i Jutro” te z datą 29 bm.) ani słowem nie napomknęły o odbywającym się Kongresie Wrocławskim. Zastanawiając się nad powodami tego bądź co bądź wymownego milczenia — przypomniał sobie, że parę tygodni temu, gdy w części kraju szalała idiotyczna plotka o „końcu świata”, zaraz chwycił ją na wędkę tzw. czołowy pisarz obozu katolickiego, Jan Dobraczyński, pisząc w długim artykule m. innymi co następuje:

„...I OBY CO-DZIEŃ KTOŚ ZAPOWIDAŁ KONIEC ŚWIATA, JEŻELI CHOĆ TO ZAPEŁDZI LUDZI DO SPOWIEDZI...”

Trzeba stwierdzić, że Kongres Intelektualistów, niestety, zapowiedział jak na złość „początek świata”, początek świata nowego, lepszego, opartego na braterskim współżyciu ludzkości, a jeśli kogo kierował do konfesjonu — to przede wszystkim podżegaczy wojennych, neofaszystów i gniebieli wolności i uroguw pokoju. Hm, hm, czyżby to stanowiło przyczynę, dla której Kongres został przez nasze pisma katolickie przemilczany?

E. Tam

Naród z wojskiem — wojsko z narodem

Pracownicy PZPB Nr 1 ufundowali sztandar

Żołnierze jednostki wojskowej w Łodzi otrzymali w niedzielę piękny dowód, jak wysoko ceni ich zasługi nasze społeczeństwo.

W obecności żołnierzy i licznych tłumów nastąpiło uroczyste wręczenie przez przedstawicieli PZPB Nr 1 sztandaru jednostce wojskowej. Gospodarzem uroczystości jest jednak koło fabryczne Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, które zainicjowało i doprowadziło do końca fundację sztandaru.

Przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Kar gier, w otoczeniu przodowników pracy — wręczył sztandar przedstawicielowi dowództwa jednostki, który go z kolei przekazał chorążemu.

Ceremoniał zakończono przemówieniami. „Sztandar ten — mówił pułkownik — jest nam podwójnie drogi. Zarówno jako symbol bojowy, jak również jako dowód, że obecne, Odrodzone Wojsko Polskie, nie stanowi jakiejś oddzielnej, oderwanej od narodu kasty, lecz stanowi z tym narodem silnie związaną całość, że broni interesów narodu...”

Uroczystość zakończono żołnierskim obiadem, spożytym w świetlicy PZPB Nr 1.

(S. K.)

Ł. Kuczweska



PROMYSL

IDZIEMY DO SZKOŁY



Janek siedł powoli po schodach. Drzwi do mieszkania były otwarte. Zdjął plecak w kuchni i zajrzał do pokoju. Zdumiała go cisza, panująca w mieszkaniu.

Ojciec siedział przy stole pod oknem. W spracowanych palcach trzymał pióro i pisał.

Janek na palcach podszedł do ojca i stanął za jego plecami. Był to stary figiel — przestraszyć ojca, zajętego pilną robotą. Chłopak spojrzął na białą ćwiartkę papieru i zniechęcony.

Ojciec pisał... Dopiero teraz usłyszał, że Janek Kozuch, że przecież do tego czasu, prawie nigdy nie widział ojca pisać. Prawda, coś było nie tego z tym ojcowskim pisanym. Papierki, pokwitowania — załatwiała matka, stawiając śmiesznie „kulasy”. Potem to podpisywał Janek, gdy coś przyszło z poczty, czy z jakiegos urzędu.

A teraz... ojciec pisał. A raczej przepisywał list, jego własny list do rodziców, list z obozu wakacyjnego. Litera po literze — niezdarnie, o falistej linii — powstawały na kartce papieru słowa.

Nagle ojciec drgnął i odwrócił się szybko.

— Przecież! —

— Przecież, tatusiu!

Mikołaj Kozuch zmiał w ręku kartkę papieru i chciał ją wyrzucić przez okno. Janek chwycił ojca za rękę.

— Nie rzucaj, tatusiu!

— E tam, daj spokój! Ojciec zaczerpnął wstępnego wstępu. — Daj pokój! To nie!

Janek nie ustępował. Patrzył ojcu w oczy i lzy popłynęły mu po policzkach. Potem usiadł na krzeselkach przy stole...oczy w oczy — i patrzyli na siebie długo, uważnie.

Widzisz... — zaczął po chwili ojciec. To było tak. Mój ojciec był murarzem. Budował latem fabryki dla panów fabrykantów

lódzkich. Przez zimę w domu był głód i nędza. Nie starczało na chleb, bo nie było roboty. Matka wynosiła na bazy poduszki. Głodowaliśmy! W sklepie nie chcieli borywać. Koło Bożego Narodzenia — szliśmy z ojcem za miasto, na stawy rąbać lód dla fabrykantów wody sodowej i lodów. Miałem siedem lat — to miast iść do szkoły — szedłem z ojcem na „ślizgawkę”. Ojciec rąbał pecyny lodu a ja suwałem je ostrym hakiem — na brzeg, gdzie drudzy robotnicy składali lód w przechowalniach. Przez miesiąc, przez dwa — zarobiliśmy po parę groszy. Potem przeszła gwiazdka i znów robota ustała. Czekaliśmy do wiosny. Dobrze jak była mroźna zima, to była robota. To nie, że nie było węgla w domu — była kromka chleba.

Ojciec odsapnął ciężko. Po chwili znów mówił dalej.

— Gdzie tam była dla nas szkoła jaka! Chodzili do szkół synowie i córki sklepiarzy, urzędników, a dla nas, dla murarskich dzieci, dla dzieci robotników — była tylko robota.

Gdy już miałem dziesięć lat — a ojciec poczyniał chorzeć i kwękać — zabrał mnie ze sobą na budowę. Powiada — będziesz kijem wapno lasować, nie taka ciężka robota! Zarobisz parę groszy, bo jak ja płuca do reszty wypływ z tym kaszlem, to będziesz musiał na matkę i na siebie pracować!...

Więc poszedłem do roboty. Codzień jedna gonitwa, codzień jedna użerka o grosze, o kapustę na zimę, o ziemniaki, o węgiel. Widzisz dziecko, nie było kiedy się uczyć!

Janek nachylił się ojcu do spracowanych rąk i przywarł do nich spieczonymi wargami.

— Wiem o tym wszystkim, tatusiu! Wiem, teraz jest inaczej! Teraz ja chodzę do szkoły! Teraz masz pracę przez cały rok! Nie przelewa się, ale jest zupełnie inaczej! Skończyłem nasz powszechniak! Idę do ósmej klasy, to znaczy do dawnego gimnazjum. Będę się uczył co sił, żeby nam wszystkim kiedyś było lepiej żyć. I wiesz co, tatusiu?

Mikołaj Kozuch spojrzął uważnie na syna.

— I co, chłopcze?

— Słuchaj!, dziś jeszcze idę zapisać się do ósmej podstawowej. Chodź ze mną!

W szkole było już rojno i gwarno. Na korytarzu stały grupki chłopaków i dziewcząt. Mikołaj Kozuch z synem stali także, czekając na swoją kolej.

Potem weszli do kancelarii. Janek oddał swoje papiery, świadectwa. Potem odezwał się nieśmiało do sekretarki.

— Proszę pani czy nie możnaby za jednym zamachem zapisać mojego ojca, naturalnie do wieczorówki?

— Proszę — uśmiechnęła się sekretarka.

A ojcę jak na imię?

— Mikołaj Kozuch.

— A do którego oddziału?

— Myślę, że do drugiego — odpowiedział Janek za ojca. To nie, ja tatusiowi pomogę, zobaczysz pani, że pójdzie!

Mikołaj Kozuch zacisnął zęby. Pójdzie, proszę pani — powiedział z uporem.

Potem wyszli na ulicę i trzymali się za ręce, jak cwał koledzy jeden z ósmej a drugi z drugiej klasy.

Henryk Rudnicki

Ewa Szelburg-Zarembina

ZA DWÓCH

Mój ojciec ma zgarbione plecy i ciężki krok.

Włosy przedwcześnie posiwiałe i jasny, choć zmęczony wzrok.

Mój ojciec ma stwardniałe ręce, pełne odcisków, blizn i szram. (Pracował przecież już w fabryce, gdy miał lat tyle, co ja mam).

Mój ojciec z trudem czyta kurier, w pisanu często robi błąd.

— Nie umiem, synu — mówi do mnie — nie umiem tego, bo i skąd?

Toż zarabiałem już na siebie, zaledwie skończyłem siedem lat. Nie byłem nigdy w żadnej szkole. ...Taki to, synu, był mój świat. — Tak mówi ojciec.

A ja wiem,

że sobie wtedy myśli o mnie

i w duchu cieszy się ogromnie

bo ojciec — mój najlepszy druh — wie, że się uczę

za nas dwóch!

Jurek się jeszcze poprawi...

Jurek Cianciaro należał do tej kategorii uczniów, którzy są zdania, iż organizacja życia szkolnego wiele pozostawia do życzenia.

Cały tydzień — wzdychał — trzeba czekać na niedzielę. Czyż nie byłoby lepiej, aby w tygodniu było sześć niedziel i jeden dzień nauki? To samo z całym rokiem szkolnym: dziesięć miesięcy nauki, a tylko dwa wakacji. Powinno być odwrotnie. Nie wolno młodzieży przemęczać!

— No, kto jak kto — uśmiechała się obywatelka Cianciarowa — ale ty, mój drogi do tej „przemęczającej się młodzieży” bynajmniej nie należysz.

— Mama mnie nie rozumie — burczał Jurek. — Ja przecie w imieniu wszystkich, jeden — jak mówi poeta — za wszystkich, wszyscy za jednego!

— No, no, no — marszczyła brwi matka. — Nie poświęcaj się tylko za bardzo, aposto! le leniuchów i cymbaliów lepiej powiedz: lekcje już odrobiliś?

Pytanie to było dla Jurka Cianciaro ciężkim orzechem do zgryzienia. Miał jakoś zawsze wielkie trudności z odpowiedzią. Wyjaśnić, że się źle czuje? Że go właśnie bardzo boli głowa i ma dreszcze? Że wrócił późno ze szkoły? Że był na zbiórce harcerskiej? E, to się na nic nie zda, matka i tak i tak spojrzysz niedowierzająco i rozkaże surowo: — siadaj mi w tej chwili do książki. Ja cię później przepytam!

Tego „przepytania” to się Jurek obawiał jak diabła święconej wody. Starał się

wprawdzie przekonać mamę, żeby się nie fatygowała, że jest przecież zmęczona po pracy w biurze, że on sam też się potrafi nieźle podkuć i że to w ogóle bardzo przykre, gdy rodzice dzieciom nie ufają — lecz pani Cianciarowa była nieugięta. Przepytowała, a przepytując — kiwała ze smutkiem głową.

— Ej, dziecko, dziecko — mówiła stwierdzając, że Jurek myśli raczej o tak zwanych niebieskich migdałach, niż o książce — Co tu zrobić, abyś zrozumiał potrzebę nauki? Abyś z własnej nie przymuszonej woli, bez mojego poganiania — zaczął porządnie odrabiać lekcje?

— Niech mi mama coś obieca — odpowiadał na to uczeń Cianciaro. — Najlepiej rower, ale może być także kino albo karuzela na Bałuckim rynku...

Przy pomocy matczynych nagród — mały „lapownik” rzeczywiście doznał do końca roku szkolnego, otrzymując promocję z samych „dostatecznych”.

— Uff — odetchnął z ulgą. — Teraz hulać dusza — bez kontusza: jadę na wieś, mama obiecała...

Znalazłszy się w Woli Buczkowskiej — zaczął Jurek „organizować” sobie wakacje.

Pierwsza rzecz — mówił — to znaleźć paczkę morowych chłopców do zabawy. Co prawda mama moje zabawy nazywa psimi figlami, ale to nie szkodzi! Postaram się aby się mama o niczym nie dowiedziała!

To powiedziawszy — ruszył na poszukiwa-

nia. Niedaleko nawet, koło strumyka, znalazł dwóch chłopców, pilnujących pasącego się opodal bydła. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu — spostrzegł, że tylko jeden pastuszek bacznie pilnuje na stado, a drugi zaś trzyma w ręku... książkę i czyta na głos jakieś opowiadanie.

— Ty — zawołał Jurek — co ty robisz?

Chłopak przerwał czytanie i wzruszył ramionami.

— Chyba masz oczy i widzisz — odparł — czytam książkę sobie i Mańkowi.

— Ale przecież — ciągnął zniechęcony Cianciaro — przecież teraz są wakacje...

— Właśnie dlatego — uśmiechnął się pastuszek. — Mamy więcej czasu, to i korzystamy z niego, aby książkę poczytać.

Jurek stał nad strumykiem z miną oszołomioną.

— Czekaj-cie-no — wyksztusił po chwili — wam rodzice coś obiecali za to, że tu siedzicie przy książce?

Obaj chłopcy wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Lanie nam obiecali — rzekł Maniek — jeśli bydlę w szkole wejdzie, rozumiesz? No, nie, mimo tej „obiecanki” czytania nie rzucimy, bo nas do niego ciągnie. Wiesz na przykład, gdzie pieczone kartofle rosną w ziemi?

— Albo — rzucił drugi chłopak — gdzie rośnie drzewo które gwizdże?

— A po co — zagadnął znowu Maniek — w kopalniach hoduje się krzaki pomidorowe?

Zarzucony podobnymi pytaniami Jurek zaczerwienił się jak ćwikła i nie bardzo wiedział co odpowiedzieć. Pastuszkowie się z te-

go wyraźnie ucieszyli i zaczęli z dumą wyjaśniać: w Natalu, w Afryce Południowej, panuje takie gorąco, że kartofle zbiera się już gotowe; na wyspie Jamaice rośnie takie drzewo, które przy lekkim nawet podmuchu wiatru wydaje dźwięk podobny do gwizdu lokomotywy; listki pomidorów mają „węch” 50 razy silniejszy, niż najczulsze aparaty naukowe to też używane są w kopalniach do wykrywania gazu...

— No a może teraz — spytał pastuszek — wie, opowiedziawszy Jurkowi treść książki „O cudach świata roślinnego” — ty nam też coś ciekawego opowiesz? Dużoś pewnie książek przeczytał co?

A Jurek ani be ani me. Stoł jak by w ziemię wrósł. Wstyd mu bardzo. Zwłaszcza, gdy się dowiedział w jakich ciężkich warunkach chłopcy ze wsi zdobywają wiedzę. I do szkoły mają daleko i o podręczniki bardzo trudno i pomagać ojcom w gospodarce trzeba. Mimo to nie zrażają się żadnymi trudnościami i rwą się pilnie do nauki.

— Ej, niedobrze — pomyślał Jurek. — Chciałem tych chłopaków psich figliów nauczyć, a tymczasem oni mnie dali niezłą naukę.

Obywatelka Cianciarowa ogromnie była zdziwiona, że Jurek wróciłszy z wakacji nie powtarza swojej ulubionej opinii o „kieskiej organizacji życia szkolnego”.

Nowy rok szkolny się zaczyna — rzekła prowokująco.

— To bardzo dobrze odparł energicznie Jurek. — Postaram się go lepiej wykorzystać niż zeszły. I to nawet bez twoich „obiecank”, mamoc...

Stefan Stefański

Jesteśmy wśród swoich

List dziewcząt z Czechosłowacji

Hallo, hallo, tu piszą do „Promyka” polskie dziewczęta z Czechosłowacji. Przybyliśmy tu w dniu 6 sierpnia r. b. z Łodzi i z Pabianic. Jest nas razem 17 z naszą kierowniczką.

Podróż rozpoczęliśmy w nocy. Nad ranem byliśmy we Wrocławiu, a następnego dnia, około południa, przejeżdżałyśmy granicę polsko - czechosłowacką w Międzylesiu.

Czesi uprzejmiali nam podróż jak kto mógł. Troszczono się i o nas i o nasze walizki z prawdziwą serdecznością.

Późnym wieczorem przyjeżdżałyśmy do Pecy, gdzie jest nasza wakacyjna siedziba. Tuż za oknami widać Śnieżkę — polsko - czechosłowacką górę, na którą śpieszy codziennie tysiące ciekawych turystów.

Byłyśmy już na Śnieżce — wędrując spory kawał drogi po Karkonoszach — przyglądając się cudom przyrody.

Nasi gospodarze, pan Kralicek i jego żona, dogadzają nam jak mogą. Jedzenia mamy wbród. W dni pogodne urządzamy dalsze wycieczki. Byłyśmy już w Jańskich Łaźniach — gdzie prawdziwy zachwyt wywołuje kryty basen kąpielowy z ciepłą wodą.

Śpiewamy ciągle — polskie i czeskie piosenki. Wieczorem przy ognisku — gromadzą się wraz z nami goście — słuchając naszych narodowych pieśni.

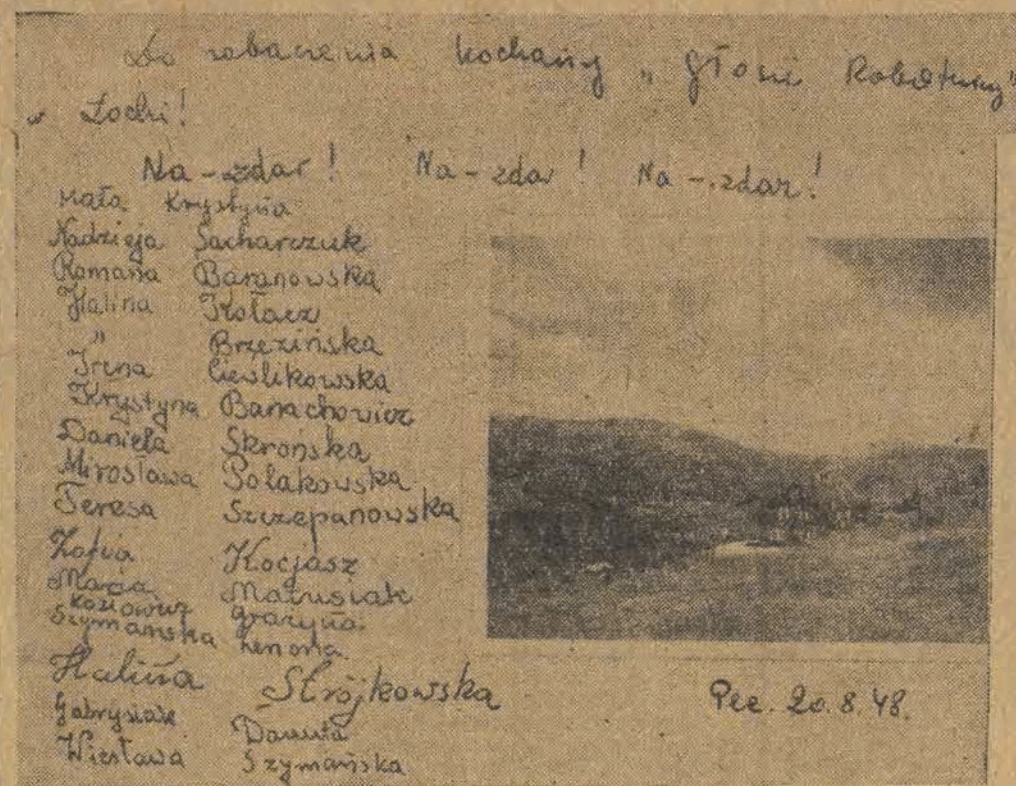
W naszym domu jest wszystko, o czym tylko można zamarzyć. Mamy nawet kino — przyglądamy się często filmom, ukazującym nam piękno ziemi bratniego czechosłowackiego narodu oraz wesołe filmy kukielkowe i rysunkowe.

Byłyśmy także na występach słynnego czechosłowackiego chóru młodzieżowego, który odśpiewał „Pieśni całego świata”.

Czechosłowacy to naród wesoły, roz-

śpiewany, serdeczny. Rozumiemy się doskonale, my mówimy po polsku, oni po czesku i jest serdeczna zgoda!

Na zakończenie naszego pobytu w Czechosłowacji zwiedzimy Pragę, a potem wrócimy do Łodzi i do Pabianic.



Na zdjęciu: dom, w którym mieszkają dziewczynki, oraz podpisy naszych młodych korespondentek z Czechosłowacji

Edward Szymański

SZKOŁA

Nie trzeba wiele siły,
by nas do pracy zwołać,
wakacje mile były,
lecz jeszcze miłsza szkoła.

Nauka nam nie straszna
i trudny nam nie srogi.
Dobrze spędzimy czas nasz
za szkolnym, jasnym progiem.

Tyle jest nowych książek,
każda taka wspaniała!
Nim je przeczytać zdąży,
przeleci rok, jak strzała.

Nietrudno jest pracować,
gdy tyle chce się zdobyć!
Każda wiadomość nowa
człowieka lepszym robi.

Bo szkoła jest, jak ogród —
nauka jest, jak słońce.
Trzeba nam ludzi dobrych
miliony i tysiące.

I ty, i ja, i wszyscy —
każdy, gdy będzie duży,
Ojczyźnie i swym bliskim
mądrością się przysłuży.

Dzieci piszą z Wrocławia

WROCLAW, w sierpniu 48 r.

Drogi „Promyku”!

Zauważyłem, że wszystkie gazety pełne są opisów Wystawy Ziemi Odzyskanej. Dorosli sobie jeżdżą i piszą, a my nie... Postanowiłem i ja napisać o tym, co widziałem na Wystawie, skoro już mnie spotkało takie szczęście, że Ojciec zabrał mnie ze sobą.

Wystawa oczywiście, znajduje się we Wrocławiu, który jest piękny, duży, ale bardzo zniszczony. Przed terenem Wystawy w parku naliczyłem ze 20 domków o kolorowych dachach, w których sprzedawano bilety. Następnie Ojciec kupił mi prawdziwy hełm, jaki noszą podróżnicy w Afryce. Bardzo mi się przydał, bo upał był straszliwy.

Przy wejściu na Wystawę od razu nie wiedziałem, co mam w pierwszej chwili oglądać. Pośrodku stoi iglica, przeszło 100-metrowa, a za nią wspaniałe trzy wygięte łuki. Gdy zapytałem, co one oznaczają, jeden pan objaśnił, że budowano je na znak tych trzech lat, w ciągu których ludzie stworzyli na Zachodzie to wszystko, co zobaczymy na tej Wystawie. Iglica zaś podaje pięknie w górę, a nasza dźwignia powinna biec za nią. Ogromnie mi się spodobało, co ten pan powiedział, więc powtarzam to dosłownie.

Potem zaczęliśmy chodzić i oglądać, aż mi się pomachało w głowie i nie wiem od czego zacząć. W jednej sali leżały zdobyte sztandary niemieckie i stare, poszczerbione jeszcze pod Grunwaldem miecze. Jest to i sala, bo wszystko zaczęło się od zwycięstwa nad Niemcami, gdy my wraz z Armią Czerwoną pobiliśmy w 1945 r. Niemców i odebraliśmy tę Ziemię. Były bardzo zrujnowane, trzeba było wszystko zaczynać od początku.

Byliśmy w takiej jednej sali, gdzie było prawdziwe kino i oglądaliśmy, jak osadnicy wciąż przybywają na tę ziemię. Niektórzy zaczęli pracować na roli, niektórzy w kopalniach, inni w fabrykach...

Byłem w prawdziwej kopalni, którą specjalnie zbudowali na tę Wystawę, i widziałem, jak górniczy pracują, jak na długich łatach węgiel się przesuwają, a potem zostaje załadowany do małych wagoników.

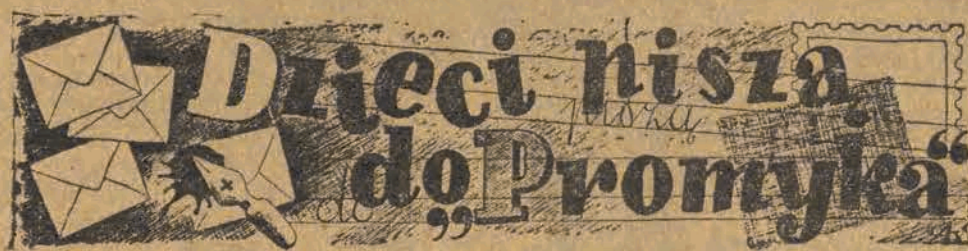
Hala maszyn była wspaniała. Stały tam najróżnorodniejsze maszyny, na których pracowali robotnicy i to było bardzo ciekawe, bo na przykład nigdy nie widziałem, jak się robi koronki, albo dywany, albo swetry, a na Wystawie wszystko to sobie obejrzałem. Najwięcej mnie zdziwiło, że maszyny same pracowały, a robotnicy tylko czasem poprawiali nitkę, albo czółenko. Maszyna do wyrabiania gwoździ zupełnie sama pracowała i wciąż wypływała gwoździ.

Dotychczas chciałem być szoferem, ale teraz widzę, że inne maszyny są może jeszcze ciekawsze.

Serdeczne pozdrowienia z WZO

Jurek Pilichowski
uczeń kl. V b

P. S. Listy tu nadaje się w specjalnym autobusie, gdzie mieści się ruchomy Urząd Pocztowy.



Szanowna Redakcjo!

Mimo, że od dwóch lat czytuję „Promyk”, nie miałem odwagi napisać do niego. Jestem już tak stara, że myślę, iż „Promyk” nie przyjmie mnie do grona swych zwolenników i stałych czytelników. Ale raz koczuję — pomyślałam — i piszę list. Mam 16 lat i w tym roku otrzymałam promocję do IV klasy gimnazjalnej. Przeszłam do następnej klasy z I-szą nagrodą — same piątki od góry do dołu. Dlatego też rodzice pozwolili mi wyjechać w sierpniu do Zakopanego na cały miesiąc. Pomyśl, „Promyku”, jak to cudownie! Czy będę mogła wysłać Ci pozdrowienia z Zakopanego? „Promyk” bardzo mi się podoba, tylko jest tak przeraźliwie mały, czekać cały tydzień na następny numer — to po prostu tortura. W tym liście przesyłam także mój wiersz i proszę o wydrukowanie go w piśmie, a także proszę o radę przyjacielską, czy w ogóle mam jakiegoś talentu do pisania wierszy, czy nie. Kończę już moje bagaży i proszę o odpowiedź. Ja wiem, że to od razu odpowiedzieć na list — jest trudno Redakcji, lecz bardzo proszę o szybką odpowiedź, gdyż już 31 lipca wyjeżdżam i nie będę w możności czytać piśmie.

Serdeczne pozdrowienia dla Szanownej Redakcji „Promyka” od

Ewy Składkowskiej

ODPOWIEDZ.

Droga Ewuniu!

Nie obrazisz się chyba za tę poufalskość — prawda? A więc do rzeczy: Pomyśl sama, co za pech: Tyś miała wyjechać 31 lipca do Zakopanego, a ja sam tego samego dnia wsiadłem do pociągu, by do Łodzi powrócić. Miałem w lipcu urlop i list Twój przeczytałem dopiero po powrocie. Ogromnie żałuję, że straciłem przez to Twoje pozdrowienia z Zakopanego. A może zupełnie stracone? Może masz stamtąd coś ciekawego lub ładnego do napisania? Wierszyk Twój podoba mi się, tylko na jego podstawie orzec, czy masz iskrę talentu — to trudno. Ale pisz dalej, a wtedy zobaczymy. Napisz mi więcej o sobie, o Twojej rodzinie i szkole. O to, żeś „stara”, nie

martw się wcale. Wśród przyjaciół „Promyka” znajdziesz sporo rówieśników i rówieśniczek.

Serdecznie pozdrawia Cię

Redaktor

Płynie woda...

Hej, płynie woda, płynie
daleko hen do morza,
Oświeca ją słońeczko,
i mieni się w niej zorza.
I mieni się, da dana!

Jej złote fale muska
Zieloną gałąź drzewa,
co nad wodą pochylona
przedziwną pieśń jej śpiewa.
Przedziwną pieśń da dana!

O szumie lasów starych,
o polskich łąkach złotych,
o pracy soch i plugów,
o dźwięku kielń i młotów.
Kielń i młotów da dana.

Jej złote fale pieści
flisacza pieśń wesołą,
co wciąż jej opowiada
o złotych, polskich siłach.
O złotych siłach da dana.

Hej, płynie woda, płynie
daleko, hen, daleko,
Aż wody swoje zmiesza
z falami wód Bałtyku.
Z falami wód — da dana.

Ewa Składkowska

Wiesławowi Lamekowi

To bardzo dobrze, żeś zabrał głos w sprawie Promyka. Głosy czytelników pomagają wszak redaktorowi gazetki znajdować lepsze, słusniejsze dla niej drogi rozwoju. O ile chodzi o reformę „Promyka” zaproponowaną przez Ja-

zdzia Pewnicką i Helenkę Rysiówną, a którą i Ty popierasz — to zdaje się — że przestanie już być aktualna, bo gazetka będzie miała większy rozmiar. Jak widzisz, już dzisiejszy numer ma dwie strony. Redaktor Głosu Robotniczego dał je wprowadzić na razie w drodze wyjątku, jako, że numer ten zbiega się z początkiem roku szkolnego, lecz kto wie — może to już zostanie na dłużej? A noż listy przyjaciół „Promyka” potrafiły nawet zmieścić serce redaktora „Głosu”? Pisz częściej i nie obawiaj się, że będziesz tym sprawiał komukolwiek kłopot. Na odwrót — każdy list od swych przyjaciół „Promyk” czyta z prawdziwą przyjemnością. Pisz więcej o sobie. Nie wiem przecież nawet, ile masz lat, w której jesteś klasie, co robisz poza szkołą i w ogóle jak żyjesz? O ile chodzi o twoje próbną wiersze, to powiem Ci szczerze, że nie nadają się one do druku. To nie jest, bracie, poezja, to tylko rymy. Czytaj prawdziwą, dobrą poezję, a wtedy jedno z dwojga: o ile masz iskrę talentu, to nauczysz się pisać lepiej, o ile zaś nie — w czym zresztą tragedii nie ma — to sam się o tym przekonasz i... pisać wierszy nie będziesz.

Zdzicha Sołczyńska, Łódź, ul. Malinowa 3.

Oczywiście, że przyjmuję Cię do grona przyjaciół „Promyka”. Czemu nie chcesz, by list Twój drukować w gazetce? W jaki sposób mam wobec tego przekazać wszystkim dzieciom Twoe pozdrowienia? Proszę o adres koleżanki z innego miasta, by z nią korespondować. Owszem — bardzo chętnie. Lusia Biedrówna z Podgórca jest w Twoim wieku i od nowego roku szkolnego zaczyna naukę w Liceum Pedagogicznym w Łęczycy. Nie znam jeszcze jej nowego adresu, lecz ona na pewno pierwsza do Ciebie się odezwie po przeczytaniu „Promyka”.

Będziecie obie miały na pewno dużo ciekawych rzeczy do opowiadania sobie, więc też trochę żałuję, że i ja i czytelnicy „Promyka” będziemy od tego wykluczeni. A może jednak uchylicie od czasu do czasu rąbka tajemnicy?

Pozdrawiam Cię — na razie tylko w imie-

niu „Promyka”, bo od ogółu jego czytelników będę miał prawo pozdrowić Cię dopiero wtedy, gdy listy Twoe będą przez ogół czytane.

Redaktor

Kochany Promyku!

Dziękujemy Ci serdecznie za dostarczenie nam na kolonie codziennie prasy. Miesiąc wakacyjny już się kończy, więc prośmy, abyś już na razie gazet nie przysyłał. Rachunek bądź łaskaw przysłać do biura naszego Oddziału pod adres: Pabianice, ul. Limanowskiego Nr 2.

Miesiąc kolonijny przeszedł cudownie. Każda z nas doskonale wygląda, jest opalona i przybrała na wadze. Teraz oczekujemy z niecierpliwością rozpoczęcia roku szkolnego i świetlicowego, aby z nowym zapasem sił zdobyć na kolonijnych stanąć do pracy w naszej kochanej świetlicy.

Kochany Promyku, cieszymy się bardzo, że zapoznamy się osobiście z Tobą, bo nasza pani kierowniczka obiecała nam, że pojedziemy do Łodzi zwiedzić redakcję Promyka.

A teraz, kochany Promyczku, chciałabyśmy, abyś umieścił nasze serdeczne podziękowanie dla Zarządu RTPD i pana kierownika Oddziału za zorganizowanie kolonii letnich, dla pana kierownika kolonii i p. p. wychowawczyń za troskliwą i serdeczną opiekę. Pragniemy również w przyszłym roku tak samo przyjemnie spędzić nasze wakacje.

Kończąc nasz list i w imieniu wszystkich dzieci z kolonii letnich RTPD serdecznie Cię pozdrawiam.

Lucja Hummel

z II-ej świetlicy RTPD w Pabianicach

ODPOWIEDZ.

Kochane Dzieci!

Specjalnie drukuję od razu Wasz list, by podziękowanie, które pragniecie złożyć swym opiekunom, nie było spóźnione. Czyście zadowolone, czy też inaczej wyobrażaliście sobie to wydrukowanie podziękowań?

Żeście pięknie spędziły wakacje — to czuję w każdym słowie, a nawet w każdym przecinku i kropce Waszego listu. Ja też dosyć przyjemnie spędziłam urlop, lecz oczywiście nie ma porównania z Wami. Przecież, co kolonie młodzieży, to nie Dom Wypoczynkowy. Cieszę się, że Was tu będziemy gościć w Łodzi. Proszę tylko dać nam przed tym znać i to dokładnie — dzień i godzinę. A na razie ściskam Was i do zobaczenia!

Redaktor

Kto z nich ma rację?

Rady Zakładowe winny opiekować się młodym narybkiem

Nie będę tu przytaczała ani nazwisk ludzi, ani nazwy firmy, bo to nie jest ważne. Ważny jest sam fakt — i to zdaje się — nie dla jednej firmy, nie dla jednego młodego praktykanta.

Otóż w tych dniach otrzymaliśmy list od młodego człowieka, który ukończył szkołę przemysłową i został skierowany na praktykę do wykończalni do jednej z łódzkich fabryk bawełnianych. Chłopak obrał jako miejsce swej praktyki jeden z oddziałów farbiarni, lecz — jak skarży się w swym liście — majster nie chce dzielić się z nim wiadomościami fachowymi, napotykał na różnego rodzaju czykany i wreszcie otrzymał wypowiedzenie (według autora listu — zupełnie bezpodstawnie).

Udaliśmy się na miejsce „wypadku” i tu okazało się, że potrzebny jest doprawdy sąd Salomona, by orzec, po czyjej stronie jest wina.

— O ob. S. wam chodzi? — dziwi się kierownik personalny — przecież do chwili utrzymania wypowiedzenia stałe się spóźniał do pracy — patrzcie — 4 razy pod rząd 15, 20 minut i pół godziny... A jaki pyszałek! nie można z nim spokojnie rozmawiać. I to ma być przyszły majster!

W Radzie Zakładowej otrzymuję te same mniej więcej informacje z małym dodatkiem: „Nie chce mu się rąk brudzić, struga wielkiego pana”.

— Skąd o tym wiecie? czyście próbowali z chłopakiem pomówić bezpośrednio, po koleżeńsku?

Nie, tego nie próbowali. Polegają na opinii majstra, człowieka solidnego i zaufanego.

Cóż, trzeba pójść jeszcze do farbiarni pomówić z samym „delikwentem”. Farbiarze twierdzą rzeczywiście, że praktykant jest zbyt pewny siebie, że przecenia swoje przygotowa-

nie fachowe, że lekceważy lecutko swojego zwierzchnika-samouka, który niedawno temu z robotnika zaawansował na majstra, że nie wykazuje ochoty, by samemu stanąć przy maszynie z robotnikiem i pracować jak on (chłopak sam zresztą przyznaje, że nie widzi celu w zwykłej pracy przy maszynie, bo z każdą z nich doskonale już potrafi sobie radzić).

Okazuje się jednak, że i zale praktykanta mają swoje uzasadnienie. Majster, skądinąd człowiek wartościowy, rzeczywiście nie kwapi się z udzielaniem chłopcu wskazówek, z dopuszczaniem go do „tajemnic” zawodowych, że zostawia go na wolę Boską.

Naturalnie, że majster nawet najlepszy i najbardziej doświadczony fachowiec nie zawsze jest równie doświadczonym i umiejętnym nauczycielem i to właśnie zachodzi praw dopodobnie w opisanym powyżej wypadku. Obchodzą nas jednak tutaj również inna strona zagadnienia. Chodzi nam o to, że nad pracą praktykantów powinien ktoś czuwać, nie powinno się ich zostawiać własnemu losowi i na dobrą lub złą wolę majstrów.

Nie trzeba liczyć na to, że „jakoś sobie poradzą”. Niektórzy rzeczywiście sami potrafią sobie poradzić i o ile nie w osobie majstra lub jego pomocnika, to znajdują sobie instruktorów pomiędzy robotnikami.

Zdarza się jednak również inaczej: chłopak bystry, zdolny, lecz niezbyt obrotny, nie dość taktowny w stosunkach z ludźmi. Czyż nad takim trzeba już machnąć ręką? Rada Zakładowa mogłaby wiele pomóc takiemu chłopakowi, chociażby w „przelamaniu lodów”, lub też — gdy nie można inaczej — mogłaby przenieść go po prostu na inny oddział, pod opiekę innego majstra.

Powie ktoś może, że nie należy stwarzać młodzieży warunków cieplarnianych, że musi się ona nauczyć zwalczać trudności własnymi siłami? Owszem, to prawda. Lecz prawdą jest również, że nasza młodzież dzisiejsza nie musi przebyć tych wszystkich trudności, jakie mieliśmy my, starzy w swoim czasie, a pomoc czynnika społecznego w pokonywaniu trudności ma oprócz innych jedną bardzo ważną stronę: jest dla młodzieży szkołą wychowania społecznego, której to szkoły potrzeba im wcale nie mniej, niż ogólnokształcącej i fachowej.

Sądźmy zresztą, że zdaloby się, żeby rady zakładowe zawierały bliższą, bezpośrednią znajomość nie tylko z każdym praktykantem, lecz i z każdym nowoprzyjętym pracownikiem. Wtedy nie tylko sprawa spóźnień, lecz również wiele innych stron życia i pracy załogi fabrycznej ułożyłoby się inaczej, lepiej. HW

Pierwsze 20 ton smoły na dachy łódzkie

Jak już podawaliśmy przed paroma dniami do wiadomości, Ministerstwo Odbudowy przyznało Łodzi kredyty, z których największą część przeznaczoną zostanie na zabezpieczenie dachów, remonty oraz przyłączenie pewnej ilości domów do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Według informacji zasięgniętych w Zarządzie Nieruchomości, 27 milionów zł przeznaczonych dodatkowo na remonty skierowane zostały wyłącznie na porządkie wewnętrzne, jak do prowadzenia do stanu używalności klatek schodowych, ustępów, wymiana stropów itd. Suma ta będzie wykorzystana całkowicie.

Również całkowicie wykorzystane zostaną 51 milionów przeznaczonych na dachy i na ogólne remonty zabezpieczające domy przed

dalszym zniszczeniem. Wszystkie poważniejsze rozpoczęte prace remontowe, jak np. przy ul. 6-go Sierpnia 33, przy Miedzianej 13 oraz szeregu domów przy ul. Mielczarskiej i Nowozarzewskiej są w tej chwili w toku prowadzenia.

Najważniejszy jednak jest fakt, że w dniu wczorajszym Zarząd Nieruchomości na specjalne polecenie prezydenta tow. Stawieńskiego otrzymał 20 ton smoły z Gazowni Łódzkiej, które pozwalają na nieprzerwanie rozpoczętych robót. W dniu wczorajszym udała się do Warszawy specjalna delegacja z prezydentem tow. Stawieńskim na czele w celu uzyskania z Ministerstwa Odbudowy dalszych przydziałów smoły dla Łodzi.

Szczep.

8 i 9 września śpiewa i tańczy w Łodzi Tamara Chanum

Przed paroma dniami donosiliśmy, że na gościnne występy do Łodzi przyjeżdża jedna z największych artystek ZSRR, tancerka i piosenkarka Tamara Chanum. Ciesząc się wielkim powodzeniem zarówno w ojczyźnie, jak i zagranicą we Francji, Anglii i na Węgrzech znakomita artystka Łódź oglądać będzie podczas dwóch wieczorów. Odbędą się one w

dniah 8 i 9 września w Teatrze Wojska Polskiego.

Łódź zobaczy Tamarę Chanum i jej zespół w repertuarze pieśni ludowych i tańców 40 narodów Związku Radzieckiego, które Tamara Chanum wykonuje w oryginalnych strojach ludowych.

Pracownicy Zarządu Miejskiego otrzymają mieszkania w nowoczesnych domach

Dawno prowadzone roboty budowlane na terenie żyrnowych posesji przy ul. Zawiszy i Franciszkańskiej dobiegły już końca.

Od 1 września w dwóch nowowbudowanych czteropiętrowych, nowoczesnych domach zamieszkają pracownicy Zarządu Miejskiego, dla których przeznaczone zostały lokale mieszkalne. Ogółem do użytku lokatorów zostanie

oddanych 30 mieszkań wyposażonych w łazienki, gaz i elektryczność.

Po oddaniu do użytku powyższych domów prowadzona będzie rozbudowa dalszych posesji na ulicy Zawiszy. Mieszkania w domach tych przeznaczone będą dla pracowników miejskich, znajdujących się w najgorszej sytuacji mieszkaniowej.

Filmowcy zagraniczni w Łodzi

Ciekawe wypowiedzi zagranicznych specjalistów

Atelier Filmu Polskiego w Łodzi odwiedziła wczoraj siedmiuosobowa wycieczka złożona z przedstawicieli przemysłu filmowego Francji, Związku Radzieckiego, Włoch, Czechosłowacji i Węgier.

Przybyli oni do nas z Wrocławia, gdzie bawili na Kongresie Intelktualistów. Byli nimi: słynny reżyser radziecki Pudowkin, redaktor Nowin Filmowych Koprzywa (Czechosłowacja), Leon Mussinac i Louis Daguin (Francja), F. Hont i Hay (Węgry) i Umberto Barbaro (Włochy).

Goście zwiedzali łódzkie miasteczko filmowe nie szczędząc przy tym słów uznania:

— Kiedy oglądam wasze atelier — mówi Pudowkin — odnoszę to samo wrażenie, co na wystawie wrocławskiej. W każdym, najmniejszym nawet szczególe widać zamiłowanie do pracy. Widać, że u was wkłada się dużo serca w pracę, a to jest najważniejsze, bo sztuka bez serca nie istnieje.

Pudowkin zauważył również, że powinna istnieć jak najdalej idąca współpraca między reżyserami a pisarzami scenariuszy.

Tylko wtedy, gdy filmowcy stanowią jedną bliską rodzinę, film ma możliwość udoskonalania się. Młoda kinematografia polska ma przed sobą drogę wspaniałego rozwoju, dlatego właśnie że jest upaństwowiona, a tylko w takich warunkach istnieje możliwość pracy ideowej.

Kinematografia fińska na przykład — mówi Pudowkin — będąca w rękach prywatnych, nie ma przed sobą tych możliwości, bo tam filmowcy muszą się zajmować drobnymi sprawami dla podtrzymania egzystencji i nie mogą pracować nad udoskonalaniem filmu.

Rozmawiając z Wandą Jakubowską dowiedzieliśmy się, że pracuje ona obecnie nad trzema nowymi filmami, które reżyserują młodzi filmowcy; Jakubowska natomiast czuwa nad całokształtem pracy.

Uważam, że to jest ważna praca dla rozwoju młodej kinematografii.

Pan Daguin wypowiada się na temat gry aktorów polskich:

— Byłem zdziwiony, gdy się dowiedziałem, że aktorzy ci, to debiutanci. Uważam, że gra ich jest doskonała.

Pan Hont mówi nam o filmie węgierskim:

— Film węgierski został znacjonalizowany dopiero 3 miesiące temu, a ma przed sobą zakreślony szeroki plan produkcji.

Ciekawa jest również wypowiedź Włocha, Umberto Barbaro:

Uważa on, że film włoski wiele ma do za-

wdziżenia filmowi radzieckiemu. Bez duża realizmu socjalistycznego, cechującego filmy radzieckie, film włoski nie doszedłby do tego stopnia rozwoju. Barbaro, podobnie jak Pudowkin, twierdzi, że film robi się nie tylko warunkami technicznymi, ale również — i to jest nawet ważniejsze — gorącym sercem. Na zakończenie Barbaro przytacza dwie definicje sławnych ludzi: Mussoliniego „Film jest najpotężniejszym orężem” i Lenina „Film jest najpotężniejszą ze sztuk”.

— Uważam — mówi Barbaro — że to najlepiej obrazuje różnicę między filmem w okresie faszyzmu i demokracji.

W trosce o poprawę bytu klasy robotniczej

Przebieg obrad aktywu związkowego

W ubiegłą sobotę w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych odbyła się konferencja z licznym udziałem aktywistów związkowych Łodzi i województwa.

Po wysłuchaniu referatów tow. tow. Spychały, Gradeckiego i Chrzanowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja wokół poruszanych przez referentów zagadnień.

Wiele uwagi zwrócono na sprawę składek związkowych. Czerwcowe plenum KCZZ postanowiło jak wiadomo zmienić dotychczasowy system ściągania składek poprzez administrację fabryczną. Związki Zawodowe winny przejąć tę funkcję i przejść z dotychczasowego sposobu ich inkasowania na inkasowanie indywidualne. Dotychczasowy bowiem system potrącania składek powodował odrywanie się kierownictwa Zw. Zaw. od mas członkowskich, sprzyjał biurokracyzacji aparatu związkowego, nie zawsze nawet orientowali się do jakiego związku należą i gdzie mieści się jego siedziba. Konferencja od-

byta 28 sierpnia przypomina wszystkim zarządom o konieczności jak najszybszego przejścia do systemu bezpośredniego zbierania składek członkowskich i odpowiedniego nastawienia w tym celu aparatu związkowego.

Jeśli chodzi o ruch współzawodnictwa pracy to pozytywne jego rezultaty są przede wszystkim sukcesem rzeszy związkowców. Związki Zawodowe jeszcze bardziej niż dotychczas muszą obecnie zająć się współzawodnictwem pracy i dążyć do nadania mu formy jak najbardziej masowej. Przy poszczególnych oddziałach związków powstaną specjalne komitety, których zadaniem będzie współdziałanie na tym odcisku z Okręgową Komisją Zw. Zaw.

Omówiono dalej sprawę akcji malej racjonalizacji, która tak jak współzawodnictwo wtedy tylko odegra poważną rolę w podniesieniu produkcji, kiedy będzie masowa.

Brak inicjatywy w tym kierunku godzi w interesy pracujących i ogranicza ich możliwości

W tę i z powrotem

Troskliwa siostra

Jedna z naszych młodych koleżanek redakcyjnych, przeglądając notatkę sprawozdawczą p. „Na wyższych uczelniach wystarczy miejsce” — klasnęła w ręce z radości:

— Ach, jak to dobrze — zawołała — że są miejsca na uniwerku! Takbym pragnęła, żeby mój braciśzek zaczął wreszcie studiować medycynę!

— Jak to — wreszcie? — pytamy. — To w jakim właściwie wieku jest wasz braciśzek?

— Ma już dwa miesiące — odparła z dumą czuła siostra.

Siła złego na jednego

81833 wagonów buraków 8330 wagonów ziemniaków, 2600 wagonów zboża — na liniach normalnotorowych. 38250 wagonów buraków, 5950 wagonów kartofli i 3900 wagonów zboża — na liniach wąskotorowych — oto „skromna” cyfra jesien-nych przewozów towarowych, które wykona w najbliższym czasie (przedterminowo) nasze żelazne PekaPe, takie bowiem postanowienie zapadło na niedawno odby-tych zebraniach aktywistów PPR i PRS z terenu Łódzkiej dyrekcji kolejowej (zebranie to „dolożyło” jeszcze do powyższego przewozu poważną ilość węgla).

„Siła złego na jednego” (PekaPe)? Tak ale PekaPe wie, że od tego „złego” zależy dobre (zaopatrzenie kraju w żywność i surowce).

Regulować nie znaczy tamować

Z dniem 1 września rb. wchodzi w życie w Łodzi i wszystkich miastach kraju regulamin o ruchu kołowym. W interesie bezpieczeństwa oraz usprawnienia komunikacji i ruchu pieszego leży, aby do nowego regulaminu przystosowali się jak najpilniej ob. ob. szoferzy, motorowi tramwajowi, przechodnie i „niektórzy” mundurowi funkcjonariusze służby ruchu. Jak np. ów ob. milicjant, który w niedzielę 29 bm., przed południem trzymał straż na skrzyżowaniu Piotrkowskiej i Daszyńskiego, przetrzymując „ponad normę” zbierających się na rogach przechodniów. Uważa my, że nowy regulamin podobnej „regulacji ruchu” nie będzie tolerował.

Zagadkowy artykuł

Na wystawach tych i owych sklepów można zauważyć zagadkowy towar spożywczy. Zaintrygowani ciekawscy wchodzi do sklepów i pytają:

— Przepraszam bardzo, czy to porzeczkiki?

Albo:

— Przepraszam bardzo, czy ten kawior na wystawie jest świeży?

Jak się okazuje, nie są to porzeczkiki ani kawior, tylko winogrona wielkości rybiej ikry. Za to cena ich nie jest bynajmniej „drobna”: 2,500 zł.

Podziękowanie

Komisja Szkoleniowa PPS i PPR przy dzielnicach Śródmieścia składa tą drogą podziękowanie zespołowi świetlicowemu Centrali Tekstylnej za bezinteresowny udział w zakończeniu międzypartyjnego kursu, które odbyło się w dniu 28 bm.

Komisja Szkoleniowa

Kronika Kalisza



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 31 sierpnia 1948 r.
Dziś: Rajmunda

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro nu-
merów), podawanie dokładnego czasu
12-11.

Informacja pocztowa 14-07.
Informacja kolejowa 10-51.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Jaśnie-
wicz, ul. Fabiana 14, tel. 10-63.

KINA

Kino „Wolność” — wysw. film (ko-
media muzyczna) p. t. „Wiosna” dod.
Ziemie Zachodnie, seanse: godz. 16.30,
18.30, 20.30.

Kino „Stylowy” — wysw. film prod.
ang. p. t. „Tajemniczy nieznajomy”, se-
anse: godz. 16, 18, 20.

Kino „Bałtyk” — wysw. film prod.
franc. p. t. „Romans pajaca”, seanse:
godz. 16, 18, 20.

Spółdzielnia mieszkaniowa w Kaliszu

przystępuje do budowy domów mieszkalnych

W związku z głodem mieszkaniowym,
na terenie naszego miasta, czynnik zaintereso-
wane czyniły już różne próby znalezie-
nia wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. Jak do-
tąd wszelkie poczynania w tym kierunku
nie dały pożądanego rezultatu. Dotkliwy
brak mieszkań odczuwa się w Kaliszu w dal-
szym ciągu. Lecz niema sytuacji bez wyj-
ścia — w myśl tej zasady grono uświadomio-
nych obywateli postanowiło rozwiązać
ten problem gospodarczy wspólnymi si-
łami całego społeczeństwa kaliskiego.

W Kaliszu odbyło się w Ratuszu pod prze-
wodnictwem skr. Pow. Rady Zw. Zaw. —
tow. Kowalskiego zebranie celem powołania
do życia Spółdzielni mieszkaniowej. Na ze-
branie to, które wzbudziło duże zaintere-
sowanie przybyli przedstawiciele Zw. Zaw.,
partii politycznych, spółdzielczości, Zarządu
Miejskiego i społeczeństwa.

Obecny na zebraniu dyr. Okręgowej Spół-
dzielni Mieszkaniowej w Poznaniu ob. De-
wer wyjaśnił zebranym znaczenie spółdziel-
ni mieszkaniowych, korzyści, jakie daje
swoim członkom, podał do wiadomości, że z
chwilą powołania do życia spółdzielni miesz-
kaniowej wszystkie place i domy poniemieckie
przechodzą na własność spółdzielni. Nadto Państwo udzieli Spółdzielni wydatnej
pomocy w formie długoterminowych poży-
czek, tak że przy napływie członków do
spółdzielni już w roku 1949 będzie można
przystąpić do szeroko zakrojonej akcji bu-
downictwa mieszkań.

Zarząd Miejski przeznaczył pod budowę

Ogłoszenie o podwyżce czynszu

za najem lokali mieszkalnych i wpłatach na rzecz Funduszu G. M. od lokali użytkowych

Słownie do dekretu z dnia 28. VII. 1948 r.
o najmie lokali (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 259):
Zarząd Miejski — Zarząd Nieruchomości Opuszczo-
nych i Poniemieckich w Kaliszu podaje
do wiadomości zainteresowanych osób, że po-
czawszy od 1 września 1948 r. zgodnie z art.
30 wyżej cytowanego dekretu, tj. do czasu
obliczenia powierzchni użytkowej lokalu —
wszyscy najemcy lokali mieszkalnych;

a) mianowicie:
a) podlegający 100 proc. stawce, według
art. 2.
b) podlegający 50 proc. stawce, według
art. 4.
obowiązani są opłacać czynsz w wysokości
tymczasowej, określonej w tabeli Nr. 3
przy czynszu 100 proc. — zł. 1.600 miesięcz-
nie od izby,
przy czynszu 50 proc. — 800 zł. miesięcz-
nie od izby.

Wspomniane zaliczki należy wpłacać na re-
ce administratorów z ramienia Zarządu Nie-
ruchomości Opuszczonych i Poniemieckich
przy Zarządzie Miejskim w Kaliszu.

Nieuiszczenie zaliczek czynszowych pociąg-
nie za sobą skutki przewidziane w wyżej wy-
mienionym dekrete.

Po ustaleniu powierzchni lokalu, czynsz bę-
dzie określony ostatecznie, a uiszczone sumy
(art. 30 ust. 1 i 2) uważane będą za zaliczki.

W myśl art. 3 ustawy i — przepis art. 2 nie
dotyczy następujących kategorii najemców
lokalów mieszkalnych:

- a) pracowników państwowych i samorzą-
dowych oraz wszystkich innych osób,
których główną podstawą utrzymania
jest stosunek pracy najemnej;
- b) osób, których główną podstawą utrzy-
mania jest zawodowa twórczość albo
działalność naukowa, oświatowa, arty-
styczna, literacka lub publicystyczna;
- c) osób, pobierających zaopatrzenie lub
rentę z funduszu Państwa, związku sa-
morządu terytorialnego lub zakładów u-
bezpieczeń społecznych, albo utrzymywa-
nych ze źródeł opieki społecznej;
- d) pracowników pozostających czasowo
bez pracy, zarejestrowanych w Urzędach

Trzeci turnus „Służby Polsce”

W piątek po południu odbyła się w Pow.
Komendzie „Służby Polsce” uroczyste pożegna-
nie junaków wyjeżdżających na trzeci turnus
„Służby Polsce”. Wzięli oni udział w robotach
budowlanych w Mysłowicach, na terenie woj.
Śląsko-Dąbrowskiego. Turnus ten składa się z
junaków z terenu powiatu i miasta. Ze wsi
292 chłopów zostało powołanych do szeregów.
Z miasta wyjechało 44 chłopów.

Uroczyste zegnali junaków: Prezydent mia-
sta — A. Bonasiuk, Starosta Powiatowy — H.

Naskręt, sekretarz Komitetu Pow. PPR tow. Ci-
chowas, por. Krawczyk i inni, przedstawiciele
władz, organizacji i społeczeństwa.

Przemówił też młodziutki junak, ochotnik,
Zbigniew Robociński, który odbył ochotniczo
dwa turnusy i uzyskał zgodę na wyjazd do Bry-
gady po raz trzeci. Okrzykiem na cześć „Służ-
by Polsce” junacy pożegnali Kalisz, by powró-
cić do niego za 6 tygodni.

Wiejski wyzyskiwacz z Woli Droszewskiej

Rolnik Szmaj Marcin, zam. w Woli Droszew-
skiej, gdzie posiada wielohektarowe gospodar-
stwo rolne, przyjął wiosną do służby 17-letniego
chłopca — Zbigniewa Robocińskiego, w charak-
terze robotnika rolnego.

Bezdomny i biedny sierota zgodził się na pro-
ponowane mu warunki: całkowite utrzymanie
i ubranie, wzamian za pracę. W trzy miesiące
później Robociński został powołany do „Służby

Polsce” musiał więc wyjechać do Brygady Pra-
cy. Na drogę Szmaj dał mu 200 zł i pół bo-
chenka chleba, jako całe wynagrodzenie za
pracę.

Młody junak powróciwszy z obozu, nie ma na-
wet za co wyjechać do rodziny, zamieszkującej
na Pomorzu. Może Inspektorat Pracy zająłby się
losiem chłopca, który wyróżnił się w szeregach
„Służby Polsce” a którego wyzyskał chytro go-
spodarz.

Spółdzielnia mieszkaniowa w Kaliszu
przystępuje do budowy domów mieszkalnych

W związku z głodem mieszkaniowym,
na terenie naszego miasta, czynnik zaintereso-
wane czyniły już różne próby znalezie-
nia wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. Jak do-
tąd wszelkie poczynania w tym kierunku
nie dały pożądanego rezultatu. Dotkliwy
brak mieszkań odczuwa się w Kaliszu w dal-
szym ciągu. Lecz niema sytuacji bez wyj-
ścia — w myśl tej zasady grono uświadomio-
nych obywateli postanowiło rozwiązać
ten problem gospodarczy wspólnymi si-
łami całego społeczeństwa kaliskiego.

W Kaliszu odbyło się w Ratuszu pod prze-
wodnictwem skr. Pow. Rady Zw. Zaw. —
tow. Kowalskiego zebranie celem powołania
do życia Spółdzielni mieszkaniowej. Na ze-
branie to, które wzbudziło duże zaintere-
sowanie przybyli przedstawiciele Zw. Zaw.,
partii politycznych, spółdzielczości, Zarządu
Miejskiego i społeczeństwa.

Obecny na zebraniu dyr. Okręgowej Spół-
dzielni Mieszkaniowej w Poznaniu ob. De-
wer wyjaśnił zebranym znaczenie spółdziel-
ni mieszkaniowych, korzyści, jakie daje
swoim członkom, podał do wiadomości, że z
chwilą powołania do życia spółdzielni miesz-
kaniowej wszystkie place i domy poniemieckie
przechodzą na własność spółdzielni. Nadto Państwo udzieli Spółdzielni wydatnej
pomocy w formie długoterminowych poży-
czek, tak że przy napływie członków do
spółdzielni już w roku 1949 będzie można
przystąpić do szeroko zakrojonej akcji bu-
downictwa mieszkań.

Zarząd Miejski przeznaczył pod budowę

dla spółdzielni place po ożone przy ul. Pol-
nej. Tereny te zostaną spółdzielni przekazane
bezpłatnie.

Po wyjaśnieniu, że udział członkowski wy-
nosi 2 tysiące zł. płatnych w 6 ratach i wpi-
sowe 500 zł. przystąpiono do przyjęcia no-
wych członków spółdzielni i wyboru Rady

Nadzorczej, w skład której weszli tow. tow.
Bonasiuk, Naskręt, Ostrowski, mgr. Stań-
czykiewicz, Barański, Sztolc, Kinastowski,
Kowalski, Szczot, Wittich, Michalski, oraz
ob. ob. J. Nowak i Chwiałkowski.

Przygotowania do akcji siewnej

Przygotowania do akcji siewnej postępują
szybko naprzód na obszarze całego kraju. Na
naszym terenie rolnicy nie pozostają w tyle
za rolnikami innych powiatów. Gminna Spół-
dzielnia „Samopomocy Chłopskiej” względnie
sprawnie zajęły się akcją zaopatrzenia rolni-
ków w nawozy sztuczne i ziarno kwalifiko-
wane.

Jednakże rolnicy wielu miejscowości powia-
tu kaliskiego jeszcze nie zdołali zaopatrzyć
się w nawozy sztuczne i w ziarno kwalifiko-
wane. Szczególnie upośledzone, już z natury
rzeczy — są okolice najbardziej oddalone od
ośrodka przemysłowo-zaopatrzeniowego, a więc
w naszym wypadku gminy: Chocz i Ostrów

Kalisz, które muszą pokonać wielkie trudno-
ści komunikacyjne dla zaopatrzenia się w na-
wozy i ziarno.

W tym wypadku Zarząd Samopomocy Chłop-
skiej powinien okazać maksimum inicjatywy
i przyjąć jak najszybciej mieszkańcom tej
gminy z pomocą, gdyż na jego barkach leży
w tej chwili odpowiedzialność za podniesienie
poziomu rolnictwa. Nie wszyscy rolnicy dają
się łatwo przekonać o konieczności wysiewu
ziarna kwalifikowanego.

Właściwą w tym zakresie propagandą po-
winni się zająć świetlice rolnicy, członkowie
ZSCH. i personel instruktorski Związku.

Czytajcie „Głos Kaliski”

Przygody
Jasia
Wiercipięty



Ten kwiatek rośnie bardzo szybko!

Zobaczmy!

Poczekamy!

Ojoj!

Trybuna
wolności
ORGAN
K.C.
P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor
Naczelny 18-19. Sekretariat: 10-13. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa” Łódź, Żwirki 17.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Na scenie Państw. Teatru W. P. pod dyktando Leona Schillera odbędzie się jutro pierwsze przedstawienie wznowionej komedii Molière'a pt. „Grzegorz Dymala”.

W roli tytułowej pozostaje niezastąpiony Stanisław Łapiński, w pozostałych rolach wystąpią: H. Billing, B. Fijewska, J. Macherska, J. Łodyński, J. Maliszewski, J. Warminski i M. Wojciechowski. Reżyseruje Danuta Pietraszkiewicz, dekoracje i kostiumy Z. Strzeleckiego.

TEATR POWSZECHNY

Dziś nieczynny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka C. de Peyret Chapuis „Nieboszczyk Pan Pic” w świetnej reżyserii Janusza Warneckiego. Obsadę stanowią: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Czerwińskiego. Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

Ostatnie 4 dni „Musisz być moją”.

Początek o godz. 20-ej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dziś i dni następujących o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wczesniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16-tej i 19.30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA” z Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołoskim i Wł. Kwaskowskim na czele całego zespołu. Zniżki ważne.

KINA

ADRIA — Bolero

godz. 18, 20 w niedziel. 16

BAJKA — „Wakacje”

godz. 17.30, 20 w niedziel. 15.30

BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra”

godz. 16, 18.30, 21 w niedziel. 13

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagranicznych Nr 27, Pierwsze zdjęcia z Olimpiady

godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — „Syn pułku”

godz. 16, 18, 20 w niedziel. 14

MUZA — „Siódma zasłona”

godz. 18, 20 w niedziel. 16

POLONIA — „Zielone lata”

godz. 16, 18.30, 21, w niedziel. 13.30

PRZEDWIOSNIE — „Zwariowane lotnisko”

godz. 18, 20 w niedziel. 16

ROBOTNIK — „W pogoni za mężem”

godz. 16, 18.30, 21 w niedziel. 13.30

ROMA — Kulisy wielkiej rewii

godz. 18, 20.30 w niedziel. 15.30

REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców”

godz. 18, 20.30 w niedziel. 15.30

STYLOWY — „Admirał Nachimow”

godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedziel. 14.30

SWIT — „Postrach mórz”

godz. 18.30, 20.30 w niedziel. 16.30

TECZA — „Okoliczności łagodne”

godz. 17, 19, 21 w niedziel. 13

TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia”

godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedziel. 14.30

WISŁA — „Chłopiec z przedmieścia”

godz. 17, 19, 21 w niedziel. 15

WŁOKNIARZ — „Miasto Bezprawia”

godz. 17, 19, 21, w niedziel. 13

WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra”

godz. 15.30, 18, 20.30 w niedziel. 13

ZACHĘTA — „Casablanca”

Sport w ZSRR

Dynamo (Moskwa) mistrzem w siatkówce

MOSKWA (obsl. wł.). W Charkowie zakończone zostały mistrzostwa Związku Radzieckiego w piłce siatkowej drużyn żeńskich i męskich. W turnieju wzięło udział 20 zespołów żeńskich i 24 męskich. Drużyny reprezentowały wszystkie republiki Związku Radzieckiego oraz miasta Moskwy i Leningrad.

Mistrzostwa zakończyły się sukcesem drużyn moskiewskich. W konkurencji męskiej tytuł mistrza zdobyła drużyna „Dynamo” (Moskwa) a w konkurencji żeńskiej — zawodniczki moskiewskiego Stowarzyszenia Sportowego „Lokomotiv”.

Gdańsk swym olimpijczykom

GDANSK (obsl. wł.). We Wrzeszczu odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów honorowych olimpijczykom z Wybrzeża: Antkiewiczowi, Chychle i Łomowskiemu. Bokserzy, Chychla i Antkiewicz, prócz dyplomów otrzymali od gdańskiego OZB złote pierścienie z wrytymi kółkami olimpijskimi.

SPORT SPORT SPORT

Van Vlieta trudno pokonać w Amsterdamie

Zakończeniu kolarskich mistrzostw świata przyglądało się 50 tysięcy widzów

AMSTERDAM (obsl. wł.). W dalszym ciągu kolarskich mistrzostw świata, rozegrano 15 przedbiegów wycieczek sprinterskich dla amatorów na 1000 m. Zwycięzcę poszczególnych przedbiegów zakwalifikowali się do II-rundy mistrzostw.

(Czas na ostatnie 200 m).
I przedbieg — Patterson (Australia) — 11,9 sek.; II przedbieg — Hjelendorn (Holandia) — 12,2; III przedbieg — Harris (Anglia) — 12,0; IV przedbieg — Teruzzi (Włochy) — 12,9; V przedbieg — Ghella (Włochy) — 12,5; VI przedbieg — Kamber (Szwajcaria) — 12,4; VII przedbieg — Santos (Urugwaj) — 12,4; VIII przedbieg — Faye (Francja) — 12,8; IX przedbieg — Rocca (Urugwaj) — 13,8; X przedbieg — Nihant (Belgia) — 13,2; XI przedbieg — Vette (Belgia) — 13,1; XII przedbieg — Schandorf (Dania) — 13,0; XIII przedbieg — Lognay (Francja) — 12,4; XV przedbieg — Bentekoe (Holandia) — 13,8.

Poza tym do II-rundy przeszli następujący zwycięzcy repasazy: Perona (Włochy), Klammer (Dania), Hansen (Dania), Roth (Szwajcaria), Kosta (Czechosłowacja), Machek (Czechosłowacja), Bannister (Anglia), Cortoni (Argentyna), Hoid (USA).

Finał wycieczki na dochodzenie o mistrzostwo świata amatorów zakończył się zwycięstwem Włocha Messiny — 5:18,7 min., przed Francuzem Dupontem — 5:18,7 min. W wycieczce o trze-



R. HARRIS (Anglia) zeszłoroczny mistrz świata w tym roku musiał zadowolić się dopiero 3-cim miejscem.

Odłósy niedzieli

Gdyby Widzew miał trochę szczęścia...

wywiózłby w niedzielę z Poznania nie 1 a 2 punkty

Rozegrane w Poznaniu spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi między „Widzewem” (Łódź) i poznańskim ZZZ, wynikiem remisowym 1:1 przyniosło wielką niespodziankę wszystkim miłośnikom piłki nożnej.

Bramkę dla ZZZ zdobył Tarka, dla „Widzewa” — Okupski.

Mecz stał, niestety, na słabym poziomie. Zdecydowany faworyt spotkania, drużyna ZZZ, wobec braku Białasa w ataku zagrała zwłaszcza w

linii ofensywnej bardzo słabo. Najlepsza formacja była pomoc. „Widzew” zagrał bardzo ambitnie i przy większym szczęściu mógł wygrać spotkanie. Wyróżnili się Uptas w bramce, Kopaniński w obronie, Konarski w pomocy i Okupski w ataku.

Prowadzenie dla „Widzewa” uzyskał w 15-tej minucie gry Okupski z wolnego. W 37-mej minucie również z wolnego wyrównał Tarka.

Mistrzostwa piłkarskie Milicji Łódzkiej

W związku z powołaniem do życia kół ZS „Gwardia” przy Komisariatach MO w Łodzi, zostaną przeprowadzone rozgrywki mistrzowskie w piłkę nożną, które zapoczątkowane zostaną 31 sierpnia br. Numery kół równoznaczne są do odpowiedniego Komisariatu MO, tak że w sumie udział w mistrzostwach weźmie 15 Komisariatów i 16-te koło Kompanii Ruchu. Mistrzostwa przeprowadzone będą w 4-ch grupach systemem punktowym, natomiast mistrzowie grup rozgrywać ze sobą finał który odbędzie się w m-cu październiku w ramach święta MO. Dla zwycięzcy zespołu piłkarskiego przeznaczony jest puchar przedłożni, o który to corocznie będą rozgrywane mistrzostwa z okazji Święta MO. Mistrzostwa roz-

grywane będą na boisku sportowym KS „Gwardia” przy ul. Letniej.

Kalendarzyk spotkań bieżącego tygodnia przewiduje:

Wtorek 31.8 godz. 16-ta Koło Nr 9 — Koło Nr 13; godz. 18-ta Koło Nr 5 — Koło Nr 10.

Sroda 1.9 godz. 16-ta Koło Nr 8 — Koło Nr 14; godz. 18-ta Koło Nr 3 — Koło Nr 15.

Czwartek 2.9 godz. 16-ta Koło Nr 4 — Koło Nr 12; godz. 18-ta Koło Nr 6 — Koło Nr 11.

Piatek 3.9 godz. 16-ta Koło Nr 7 — Koło Nr 16; godz. 18-ta Koło Nr 1 — Koło Nr 2.

Mistrzostwa powyższe przedstawia obraz na jakim poziomie znajdują się poszczególne koła oraz pozwolą wyłonić zawodników utalentowanych, którzyby reprezentowali sport wyczynowy w KS „Gwardia”.

Amerikanie zwyciężają na bieżniach Szwecji i Norwegii



Dillard (USA) przerywa taśmę w biegu na 110 m przez płotki.

SZTOKHOLM. W Gothenburgu odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników USA, Francji i Szwecji. Olimpijczycy amerykańscy wykazali zdecydowaną przewagę, wygrywając wszystkie niemal konkurencje.

100 m: 1) Ewell (USA) — 10,6 sek., 2) Clau-

sen (Islandia) — 10,9 sek., 3) Torvaldsen (Finlandia) — 10,9;

400 m p. pł.: 1) Ault (USA) — 52,4 sek., 2)

Arifon (Francja) — 53,6;

800 m: 1) Barten (USA) — 1:52,3 min., 2)

Ljunggren (Szwecja) — 1:52,7 sek;

110 m p. pł.: 1) Dillard (USA) — 13,9 sek.,

2) Dixon (USA) — 14,1 sek.;

Tyczka: 1) Morcom (USA) — 4,23 m;

Dysk: 1) Gordien (USA) — 53,41 m;

1.500 m: 1) Vernier — 4:04,0 m.

MC KENLEY TRIUMFUJE W OSLO

OSLO. W Oslo odbyły się wielkie poolimpijskie zawody lekkoatletyczne z udziałem czarnych biegaczy Jamajki oraz zawodników USA, Szwecji i Norwegii. W ramach zawodów rekordzista świata w biegu na 400 m, Murzyn Mc Kenley z Jamajki uzyskał na tym dystansie doskonały czas 46,1 sek.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — Laing (Jamajka) — 10,6 sek.; 800 m — Wint (Jamajka) — 1:54,3 min.; 200 m — Laing (Jamajka) — 21,6 sek.; 5.000 m — Alhertsson (Szwecja) — 14:36,6 min.; sztafeta — Seymour (USA) — 68,15 m; skok wzwyż — Gundersen (Norwegia) i Mc Grew (USA) — po 1,90 m; sztafeta 1.000 m — team Jamajka —

Panama (Laing, Mc Kenley, Wint, La Beach) — 1:51,3 min.

HANSENNE WYRÓWNAŁ REKORD ŚWIATOWY NA 1.000 M

SZTOKHOLM. Znakomity średniodystansowiec francuski Marcel Hansenne wyrównał na zawodach lekkoatletycznych w Gothenburgu (Szwecja) rekord światowy na dystansie 1.000 m. Hansenne uzyskał czas 2:21,4 bijąc Gustaffsona (Szwecja) do którego należał rekord na tym dystansie.

Na tych samych zawodach Mc Kenley (Jamajka) wygrał 400 m w czasie 46,7 sek., a La Beach (Panama) uzyskał na 200 m czas 21,1 sek.

Kolarze czescy są już w Łodzi

Wczoraj przybyli do Łodzi kolarze czescy, którzy w środę startować będą w Helenowie. Goście zamieszkali w Grand Hotelu.

TUR zdobył puchar przez siebie ufundowany

W Nowym Złotnie odbył się w niedzielę mecz piłkarski o puchar ufundowany przez tutejszy TUR pomiędzy TUR (Nowe Złotno) i KS Splot. Zwycięstwo odniosła drużyna TUR-u w stosunku 5:3 (4:2).

Decydującą bramkę po dogrywce zdobył na 2 minuty przed końcem meczu Welba. U gości na wyróżnienie zasłużył Kubiak Karol.

Z życia ŁKS-u

Punktualność musi obowiązywać i bokserów

Kierownictwo Sekcji Bokserskiej ŁKS zawiadamia, że treningi bokserskie odbywają się w poniedziałki, środy i piątki godz. 19 — w sali Polskiej YMCA, Moniuszki 4a.

W związku z rozpoczynającym się sezonem bokserskim wzywa się wszystkich zawodników o punktualne przychodzenie na treningi.